

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 19 (270)

12—18 V 1988 r.

Cena 30 zł

Eksportowa ofensywa kombinackiego Zakładu Budowy Kopalń trwa. Do lubińskiej firmy napływają oferty z różnych stron świata, ale również wysłannicy ZBK penetrują obce rynki.

W końcowej fazie znajduje się realizacja kontraktu algierskiego, największego z wszystkich dotąd realizowanych. Górniczy z LGOM w połowie kwietnia br. wykonał swój zakres robót związanych z budową tuneli kolejowych, ale pozostali w Algierii nadal, bo otrzymali od generalnego wykonawcy, francuskiej firmy Bouygues zlecenie na dodatkowe prace wykończeniowe. Aktualnie zatrudnionych tam jest jeszcze 260 pracowników i większość z nich wróci do kraju do połowy lipca br. Część jeszcze pozostanie przez jakiś czas, bo będzie uczestniczyć w likwidacji baz. A 20 osób przebywać będzie na algierskiej ziemi jeszcze dłużej, jako że na wybudowaniu tuneli kolejowych nie kończą się związki Zakładu Budowy Kopalń z tym afrykańskim krajem. Górniczy z Lubina wyrobili sobie w Algierii znakomitą markę, co zaowocowało nowym kontraktem.

Został on zawarty z algierską firmą Cosider, generalnym wykonawcą budowy metra w stolicy tego kraju Algierze, na nasz udział w realizacji tej ważnej inwestycji komunikacyjnej. Pierwotne plany tego przedsięwzięcia inwestycyjnego i naszego w nim uczestnictwa były znacznie szersze, ale ostatecznie zostały one przez stronę algierską nieco zmienione. W związku z sytuacją ekonomiczną Algierii prace zostały podzielone na etapy. W I etapie budowany będzie odcinek o długości 1320 metrów bez stacji. W myśl podpisanej umowy tę część metra dźwżyć będą nasze ekipy. Rozpoczęcie prac przewidziano na lipiec—sierpień br.

Zajmiemy się, rzecz oczywista, nie tylko stroną wykonawczą, ale także projektową tej inwestycji. Od 11 kwietnia br. przebywają w Algierze Władysław Szczotka i Jerzy Turlej z ZBK oraz Janusz Bukato z warszawskiego „Miastoprojektu”, którzy zajmują się tam pracami związanymi z zorganizowaniem placu budowy i uruchomieniem własnego biura projektów.

Przewiduje się, iż grupa ta liczyć będzie 70 pracowników, w tym 50 — fizycznych i 20 — umysłowych. W pracowni projektowej zatrudnionych będzie 10 osób. Prace przy budowie pierwszego odcinka metra potrwać rok. Toż są dalsze negocjacje odnośnie naszego uczestnictwa w realizacji następnych etapów.

Od paru lat ZBK prowadzi też roboty modernizacyjne w kopalniach węgla na Węgrzech w rejonie Dorog. Wszystko wskazuje na to, iż jeszcze na długo pozostaną tam nasi górniczy, albowiem Wę-

Algieria ● Turcja ● Węgry

NOWE KONTRAKTY ZBK

gierskie Zjednoczenie Budowy Kopalń jest zadowolone z jakości realizowanych zadań przez lubiński zakład i zaproponowało rozszerzenie prac. Obecnie pracuje tam 156 górników. Niebawem uda się do Dorog 19-osobowa grupa górników z ZG „Konrad”, a następnie 7-osobowa ekipa wiertaczy wraz ze sprzętem.

Zakład Budowy Kopalń utrzymuje się nadal na trudnym rynku zachodniopomorskim. 46-osobowa grupa lubińska wykonuje roboty

modernizacyjne w kopalni węgla „Preussag”. Na mocy wieloletniego porozumienia zadania te realizowane będą co najmniej do 1990 roku.

Po raz pierwszy zębokowcy zaznaczyli swoją obecność w Turcji, uczestnicząc w drażeniu tuneli szosowych na budowanej autostradzie-obwodnicy Kinali — Sakaryja w rejonie miasta Izmit (90 km od Istanbulu). Są tam do wykonania 4 tunele o łącznej długości 3260 metrów.

Generalnym wykonawcą tej inwestycji, której wartość opiewa w kontrakcie na 22,5 mln dolarów, jest Gwarectwo Budownictwa Górniczego w Katowicach. A podwykonawcami są lubiński ZBK i Zakład Robót Górniczych z Walbrzycha.

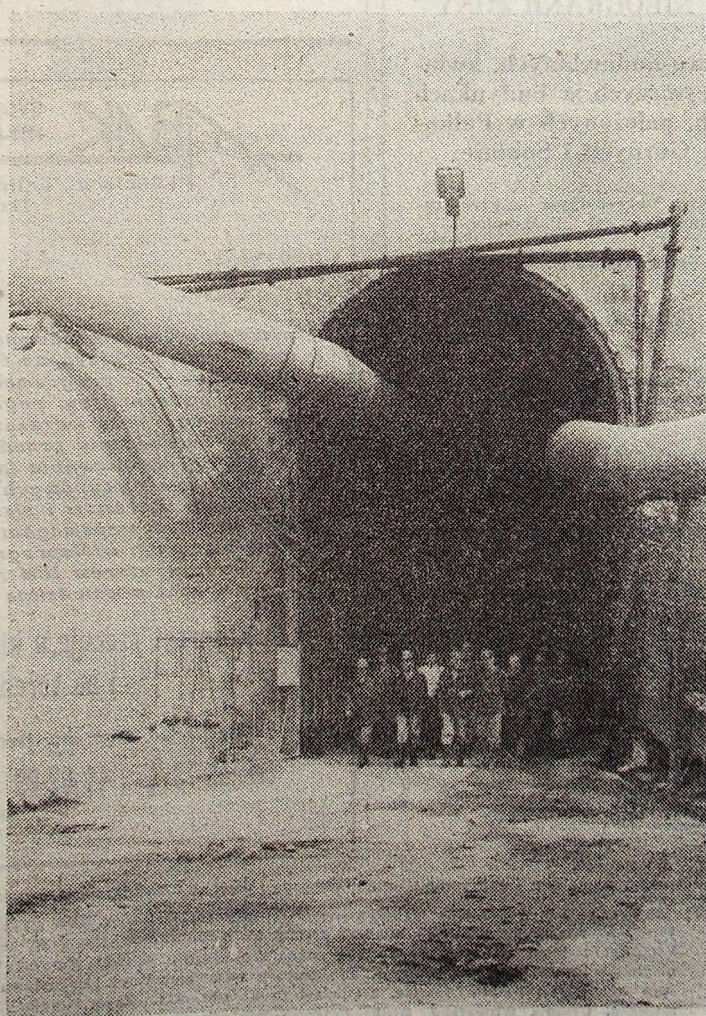
Datę rozpoczęcia robót wyznaczono na 15 kwietnia br., a zakończenia na 1991 r.

Przy budowie tuneli ma być zatrudnionych ogółem 181 osób, łącznie z robotnikami tureckimi. Załoga polska liczyć będzie na początku 82 pracowników, w tym z ZBK — 35 osób. Pierwsza grupa udała się do Turcji 15 kwietnia, w połowie maja wyruszy następna, a w kolejnych miesiącach — dalsze.

Jak nas poinformowała kierowniczka działu eksportu ZBK, Katarzyna Kuriata, trwają negocjacje odnośnie zawarcia kolejnych kontraktów na eksport myśli technicznej i usług, ale przed złożeniem pod nimi podpisów przez układające się strony nie chcielibyśmy ujawniać szczegółów. W każdym razie możemy powiedzieć, iż niektóre umowy zapowiadają się atrakcyjnie. No i warto podkreślić, iż mamy wielką szansę uczestniczyć w realizacji bardzo prestiżowych inwestycji w kilku krajach zachodniej Europy. Z bardzo ciekawą ofertą wystąpiła znana w całym świecie firma Bouygues, z którą ZBK uczestniczy w budowie algierskich tuneli. Co to znaczy, dać się poznać partnerowi z dobrej strony. Tak więc Zakład Budowy Kopalń zamierza iść do przodu ze swym eksportem, tym bardziej iż mu się to bardzo opłaca.

Wystarczy powiedzieć, iż zysk bilansowy tej działalności w 1987 r. wyniósł blisko 480 mln zł. W przeliczeniu na jednego zatrudnionego w robotach eksportowych był on kilkakrotnie wyższy od dochodu wypracowanego przez pracownika w kraju.

Jek



Algierskie tunele otworzyli przed ZBK — KGHM okno na świat.

P.S. Podczas pobytu przedstawicieli KGHM w Indiach na zaproszenie firmy Byharat Gold Mines zawarty został kontrakt na udzielenie konsultacji inżynierskiej w celu podwyższenia trwałości sprzętu wiertniczego produkowanego przez wytwórcę indyjskiego.

Hutnicze święto

W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku załogi hut miedzi obchodzili tegoroczny Dzień Hutnika. Z tej okazji w sali kolegiatnej KGHM odbyło się 5 bm. uroczyste spotkanie kierownictwa kombinatu z przodującymi pracownikami zakładów metalurgicznych. Przybyli też przedstawiciele władz sekretarz KW - PZPR Piotr Czaja, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojakowskiego płk Maksymilian Korzeniowski, sekretarz KM PZPR w Lubinie Marek Olszewski i prezydent Ryszard Maraszek. W spotkaniu wzięli również udział dyrektorzy zakładów.

Zabrał głos dyrektor generalny kombinatu miedzi Mirosław Pawlak, który zwracając się do reprezentantów hutniczych załóg powiedział m.in.: — Jesteście głównymi współautorami bardzo dobrych rezultatów produkcyjnych i finansowych uzyskanych przez kombinat w roku ubiegłym. Zamknęliśmy go wytworzeniem ponad 380 tys. ton miedzi elektrolitycznej, tj. o 2 tys. ton więcej niż w roku poprzednim. Pozwoliło to na eksport 185 tys. ton miedzi elektrolitycznej i walcówki wartości 273 mln dolarów, czym wnieśliście liczący się wkład dla gospodarki kraju. Zdecydowany przy-

rost produkcji miedzi i jej eksportu osiągnięto w wyniku wzrostu wydajności pracy, a przede wszystkim, podniesieniu, uzysków miedzi i srebra w procesie hutniczym, które są na poziomie światowym. Osiągnięto dalszy poważny wzrost produkcji miedzi wyższej jakości, która stanowi 25 proc. całej produkcji hutniczej przedsiębiorstwa.

Szef KGHM poinformował, że wyniki uzyskane w I kwartale br., mimo problemów zaopatrzeniowo-kooperacyjnych, wskazują na utrzymanie dobrego tempa produkcji i jej jakości. Dotychczasowe rezultaty dają podstawę do optymistycznego patrzenia na wykonanie tegorocznych zadań planowych.

Wskazał na zadania podejmowane z myślą o poprawie warunków pracy i życia załóg hutniczych. Dąży się do zmniejszenia emisji pyłów metalicznych, kontynuowane są prace nad zagospodarowaniem stref ochronnych wokół hut, modernizuje się urządzenia produkcyjne dla utrzymania wysokiej zdolności wytwórczej.

Złożył kolektynom hutniczym wyrazy uznania i szacunku.

Licznych hutników wyróżniono odznaczeniami państwowymi. Tytuły „Zasłużony hutnik PRL” otrzymali Włodzimierz Fajerman i Zbigniew Hanula z HM „Legnica”

oraz Bartłomiej Zaleski z HM „Cedynia”. Złotymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni: Karol Abrolat, Stanisław Fijolek, Stanisław Goś, Stanisław Łapa, Teodor Omelan, Zbigniew Piatrakowski, Piotr Szmaj — z HM „Legnica”, Stanisław Czaja, Mieczysław Majewski, Władysław Polunkiszki, Seweryn Pluciński, Stanisław Sobkowicz, Stanisław Walter, Kazimierz Wandycz i Jerzy Zawieja — z HM „Głogów”. Srebrnymi Krzyżami Zasługi: Jerzy Ignatowicz, Aleksander Krasucki, Andrzej Kurylak, Andrzej Kwolik, Bogdan Szczesiak, Jan Zajac i Emil Zalewski — z HM „Legnica”. Roman Cyran, Zofia Janocha, Jan Kwaśniak, Tadeusz Perczyński, Jerzy

Rebenbauer, Wiesław Rembiś i Henryk Turski — z HM „Głogów”, a Brązowymi Krzyżami Zasługi: Krzysztof Giełżyn, Antoni Leśniak, Halina Nowotna-Benetkiewicz, Stefan Pawlik — z HM „Cedynia”. Jerzy Biernacki, Roman Graczyk, Andrzej Kocur — z HM „Głogów”. Krzysztof Król, Andrzej Łepa i Tomasz Skrzeczewski — z HM „Legnica”.

W imieniu kierownictwa KW PZPR najlepsze pozdrowienia i życzenia skierował do hutników P. Czaja.

Uroczyste spotkania i akademie odbyły się również w hutach, o ich przebiegu napiszemy w następnym numerze.

Jack



Odznaczeni hutnicy (od prawej): W. Fajerman, Z. Hanula, S. Czaja, S. Goś, Z. Piatrakowski. Fot. J. Kosiński

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI

w Lubinie

ZAKŁADY GÓRNICZE „POLKOWICE”

w Polkowicach

OGLASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowo-budowlanych, związanych z usuwaniem szkód górniczych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych, położonych w Polkowicach Dolnych, Szkiarach Górnych i Sobinie.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa, określająca zakres robót, znajduje się w pokoju nr 53 biurowca ZG „Polkowice”.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór oferenta lub też zerwania przetargu bez podania przyczyn.

853-k

Zapraszamy na spotkanie

Wszystkich sympatyków idei utworzenia miejskiego ogrodu botanicznego w Lubinie, członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej i Klubu Miłośników Roślin Ozdobnych zapraszamy 19 maja o godz. 14 do sali nr 61 Urzędu Miejskiego w Lubinie, gdzie

odbędzie się pierwsze spotkanie Społecznego Komitetu Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego. Jaki będzie jego kształt, rozmiary i charakter nasadeń, kto, kiedy i w jaki sposób przystąpi do próby zrealizowania poszczególnych etapów prac koncepcyjnych — odpowiedzi na te pytania szukać będą wszyscy uczestnicy tego spotkania. Serdecznie zapraszamy do podjęcia dyskusji.

(m)

Nowa linia

Od kilkunastu dni ulicami Lubina kursują autobusy z numerem „41” — linią, która połączyła dwa odległe osiedla Przylesie i Ustronie trasą obok dworca PKS i PKP. Mieszkańcy krańcowych ulic Ustronia bardzo chwalą sobie to udogodnienie, jako że w poprzednim układzie komunikacyjnym do najbliższego przystanku autobusowego mieli znacznie ponad kilometr drogi. Linia „41” kursuje

dość punktualnie (co od pewnego czasu stało się zaletą lubińskiego WPK, które wreszcie zdecydowało się opublikować rozkłady jazdy), jest znacznie mniej obciążona od linii „43” — jednym słowem, same plusy. Jeśli ta sytuacja zyska miano stałej, a miasto zdobędzie jeszcze jedną linię, łączącą Ustronie z Centrum i Przylesiem ulicami Hutniczą i Skłodowskiej, to nareszcie będzie można powiedzieć, że Lubin ma funkcjonalny układ komunikacji miejskiej.

(bm)



SYSTEMY,
MIKROKOMPUTEROWE

LUBLIN ul. Kalinowa 12 tel. 77-93-97
Tlx 643729

oferuje:

- » profesjonalne mikrokomputery 16- i 32-bitowe;
- » urządzenia peryferyjne (drukarki, plottery, digitizer'y, streamer'y, programatory i inne nietypowe);
- » serwis gwarancyjny, pogwarancyjny oraz naprawy;
- » opracowanie oraz wdrażanie oprogramowania:
 - » zarządzanie przedsiębiorstwem
 - » oprogramowanie inżynierskie
- » opracowanie nietypowych przyłączy i kart;
- » instalacje systemów i sieci komputerowych;
- » komputerowe wspomaganie prac projektowych;
- » wielodostępny, wieloprogramowy system operacyjny dla komputerów IBM;
- » opracowania w dziedzinie automatyki przemysłowej.

Nasz sprzęt pracuje w wielu zakładach KGHM i na terenie LGOM-u.

Informacje: mgr inż. Dariusz Milka, Lubin

tel. 46-73-45, 44-67-89 (nr kier. 070 lub 876)

807-k

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 65, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Bańka, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Maciej Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisława Stępień, Maciej Zalewski, Korkuta, Agnieszka Kłosa, Urszula Włodarska, Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płaćówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiały do zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2038/82 — C-11.

Nauka demokracji

BOŻENA KOŃCZAL

Na sali konferencyjnej przy dwóch długich stołach wiele pustych miejsc. Frekwencja niewielka. Jeśli uwzględnić, że kopalnia „Sieroszowice” wytypowała łącznie 30 kandydatów na przyszłych radnych, to okaże się, że na spotkanie przyszło zaledwie 20 osób nie związanych z machiną wyborczą, pragnących dowiedzieć się, kto będzie w przyszłości reprezentantem ich zakładu pracy. Czyżby pracownikom kopalni było obojętne, kto zasiądzie w radach? Może nowa formuła przypominająca amerykańskie prawyborcy nie jest dla niektórych przekonująca, wolą rozmawiać z kandydatami ubiegającymi się już na pewno o miejsce w radzie. Wpływ na frekwencję ma też nerwowa atmosfera w zakładzie.

Zmieniona ordynacja wyborcza do rad narodowych przewiduje spotkania środowiskowe z kandydatami zgłoszonymi przez zakłady pracy, organizacje społeczno-polityczne. Zawsze chodziło o to, aby wybrać najlepszych, najaktywniejszych. Tym razem są na to duże szanse i wpływ na decyzje mają przyszli wyborcy. Zamknięto już listy kandydatów. Teraz odbywają się spotkania zgłoszonych ze środowiskami, które ich wytypowały. To pierwsza tura spotkań, do następnej przystąpią kandydaci zatwierdzeni przez kolegia wyborcze.

Spotkanie pracowników kopalni zgłoszonych do rad z załogą — wyborcami rozpoczęło się z kilkunastominutowym opóźnieniem. Na wstępie oczywiście przedstawienie proponowanych kandydatów. Do Wojewódzkiej Rady Narodowej 7 osób: Stanisław Szumilas, Krzysztof Skiba, Romuald Dworaczek, Bogdan Jaszcak, Jerzy Matus, Zbigniew Buczek. Do Miejskiej Rady Narodowej w Głogowie 21 osób, w tym 6 kobiet i 4 radnych mającej kadencji. Imię, nazwisko, stanowisko pracy, przynależność do organizacji społeczno-politycznych. Garść suchych informacji. Większość to jednak ludzie dobrze znani w zakładzie, z działalnością społecznej, dobrej pracy. Nie ma dużych niespodzianek. Kilka osób notuje nazwiska.

Dyskusję otwiera dyrektor do spraw pracowniczych Jan Malek. Pyta o to, czy oceniono realizację programu wyborczego MRN w Głogowie, czy oceniono pracę poszczególnych radnych? Ktoś z sali chce dowiedzieć się, dlaczego nie przedstawiono kandydatów do miejskich rad w Polkowicach i Lubinie, bo przecież znaczna część załogi mieszka w tych dwóch miastach. Obecny na spotkaniu przewodniczący Rady Miejskiej PRON w Głogowie — Stanisław Majcher wyjaśnia, że współorganizatorem spotkania jest Głogów, trudno więc wchodzić na działkę innych miast i przedstawiać kandydujących do tamtejszych ośrodków. Z „Sieroszowic” kandyduje aż 21 osób, dlatego też, jak we wszystkich zakładach typujących dużą ilość radnych, zorganizowano tutaj spotkanie. Wyowiedź uzupełnia sekretarz KZ PZPR informując, że do rad w Polkowicach i Lubinie zgłoszono tylko po jednej osobie. Składano propozycje kilku pracowników, nie było jednak ich zgody.

Informacja wywołała żywą reakcję sali. Ktoś obliczył, że w Lubinie mieszka przynajmniej 500

pracowników „Sieroszowic”, w Polkowicach jeszcze więcej. Innym dorzucił, że właściwie to źle się stało.

Przewodniczący RM PRON stwierdził — Co prawda powiało pesymizmem, ale w ogóle chętnych do pracy społecznej nie brakuje. Do MRN w Głogowie zgłoszono 509 kandydatów na 90 mandatów. Nietrudno obliczyć, że proporcja wynosi pięć do jednego, a o jedno miejsce w radzie może ubiegać się jedynie trzech kandydatów. Nikogo nie zaskazano na siłę, nie namawiano

Następny głos z sali: Czy są materiały oceniające pracę poszczególnych radnych, bo jak na razie do zakładów nie dotarły żadne informacje na temat aktywności radnych — pracowników kopalni — w mijającej kadencji? Przewod-



Fot. Z. Szczepaniak

niczący spotkaniu, przewodniczący Rady Zakładowej PRON Stefan Wojda informuje, że dokonano szczegółowej oceny każdego radnego. Pod uwagę brano udział w sesjach, pracach komisji, kontrolach, aktywność w czasie wszystkich spotkań. Trudno oczywiście mówić, że radny X załatwił daną sprawę. Z sieroszowickich radnych nie sprawdził się zasiadający w WRN. Spośród 7 górników oceniających w MRN Głogów, 4 oceniono bardzo wysoko i zaproponowano im ponowne kandydowanie. Cała czwórka: Jerzy Kardela — wiceprzewodniczący MRN, Stanisław Fedyniak, Zenon Mac, Tadeusz Ciechanowicz, wyraziła zgodę.

Przewodniczący RM PRON dodał, że właśnie w radnych, którzy byli aktywni w mijającej kadencji pokłada się duże nadzieje. Znają oni problemy miasta, mają doświadczenie w pracy społecznej tego typu. Praca radnego to nie tylko udział w sesjach i podnoszenie ręki, ale przede wszystkim działalność w komisjach problemowych, kontrolowanie, analizowanie, ustalanie, opracowywanie programu zmian, uchwał. Jeśli sprawdził w pracy radni zostaną ponownie wybrani, będą mogli od razu przystąpić do działania.

Sala przyjmuje to ze zrozumieniem. Nie ma jednak zażartej dyskusji, nikt nie przepuszcza kandydatów przez „magiel pytań”.

Również kandydaci są na razie bierni, nie uprawiają autokreacji. Spotkanie jakby dobiegało końca. Jeszcze tylko głosowanie, czy zebrani akceptują zgłoszonych kan-

dydatów. Dopiero te słowa ożywają salę. Kłóś rzuca uwagę, że takie głosowanie jest bez sensu, bo przecież kandydaci nie przedstawili jeszcze swoich zamierzeń, programu wyborczego, spraw o które będą walczyć. Uwaga ta jakby irytuje radnego Jerzego Kardelę. „Radni to ludzie wybierani przez środowisko i mają reprezentować jego interesy, przedstawiać postulaty społeczeństwa, a nie własny partykularny interes” — replikuje Program powstaje w spotkaniach z wyborcami, ale nie może być on listą życzeń mieszkańców jednego budynku, którzy nie chcą parkingu pod oknem czy położenia nowego chodnika przed domem. W czasie poprzedniej kampanii wyborczej zgłoszono tak wiele drobnych spraw, powstał program tak bogaty, że prawie nierealny już w chwili jego zapisania. Trzeba walczyć o sprawy najważniejsze dla rozwoju całego miasta. Trudno dziś dokładnie sprecyzować jaki jest wkład poszczególnych radnych w załatwienie określonych spraw. Wiadomo, że wiele tematów kontynuowanych będzie w czasie następnej kadencji. Jednym z nich jest ochrona środowiska. Wiadomo, że do ochrony powietrza, gleb, przyczni się wybudowanie centralnej ciepłowni. Potrzebna jest

oczyszczalnia ścieków, wysypisko śmieci. Walczono, mówiono o tym w czasie całej kadencji, ale nie są to sprawy, które można załatwić od razu, niemniej trzeba czuć nad ich realizacją. Kolejna sprawa — szkolnictwo. Szkoły są przepelnione. Brakuje izb lekcyjnych na najmłodszym osiedlu. Trzeba stworzyć nowe miejsca nauki dla absolwentów szkół podstawowych. W przyszłym roku szkolnym rozpocznie działalność drugie liceum, ale i ono nie rozwiąże ostatecznie problemu. Przebudowano już część układu komunikacyjnego miasta, ale potrzebne jest przedłużenie dużej obwodnicy, wybudowanie mostu na Odrze, aby wyprowadzić ruch tranzytowy z centrum miasta. Szpital Miejski jest na potrzeby 70-tys. miasta i okolicznych miejscowości zbyt mały. Te sprawy i wiele innych, równie ważnych dla miasta stanowią program wyborczy wszystkich radnych.

Spotkanie zakończył wiceprezydent Głogowa Henryk Garbacz. Poinformował o realizacji wniosków i postulatów z poprzedniej kadencji. Ogółem zapisano 100 różnorodnych uwag mieszkańców. Do realizacji przyjęło 97 wniosków. W pełni wykonano 54, w trakcie realizacji są 32, a kolejne 6 pozostawiono na później, ze względu na brak środków i możliwości ich wykonania.

Tragiczna burza

Przez cały kwiecień w Lubinie nie spadał kropla deszczu. Aż tu 3 kwietnia, około godziny 18 rozszalała się burza z opadami deszczu i wyładowaniami atmosferycznymi, która przyniosła tragiczne żniwo.

2 ZABITYCH

Na boisku przy Szkole Podstawowej nr 1 przebywała grupa chłopców. Gdy zaczął padać deszcz część uciekła do pobliskich domów, ale trzech schowało się pod drzewo. Wybrali bardzo niefortunnie, bo stanęli pod najwyższym kasztanowcem. W to właśnie drzewo uderzył piorun.

Moment ten widział jeden z mieszkańców budynku przy ul. 1 Maja 18, który akurat zamykał okno. Według jego relacji nastąpił straszny huk, aż mu nogi zadrżały. Od korony drzewa do ziemi utworzyła się chmura z dymu i kurzu, która powoli opadała. Mniej więcej po minucie zauważył, że z ziemi podnosi się ludzka sylwetka. Najpierw uklęknął, następnie zaczęła się drapać po piu drzewa do góry. A gdy stanęła na nogach, osunęła się po 2 sekundach na ziemię. Wówczas to mieszkańiec ten zorientował się, iż musi tam być człowiek i poszedł do sąsieda, mówiąc mu co zobaczył. Razem wyszli i spotkali radiowóz, poinformowali o spontryżeniu funkcjonariuszy. Udał się na boisko. Tam okazało się, iż leżała ciała 3 młodych ludzi. Jeden z nich dawał oznaki życia. Droga radiowa powiadomiono pogotowie. Po chwili przyjechała karetka i lekarz stwierdził zgon 2 chłopców. Jak się później okazało byli to: Dariusz Hynek, lat 18, uczeń w cukierni „Ptyś” i Arkadiusz Topolski, lat 15, uczeń klasy 8. Trzeci z chłopców, Mirosław Trześniawski, lat 18, uczeń szkoły przyzakładowej PKS, znajdował się w ciężkim stanie i został odwieziony na oddział intensywnej terapii Szpitala Miejskiego.

4 maja dowiedzieliśmy się od lekarza dyżurnego tego oddziału, Barbary Szczygiel, iż poszkodowany doznał urazu, ale nie ma poparzeń, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

PIORUN W DOMU

W czasie wtorkowej burzy nie mało strachu najał się rodzina pana Jana Steczka, która w domu jednorodzinnym przy ul. Spółdzielczej 36 w Lubinie, „odwiedziła” piorun.

— Dochodziła godz. 18 — mówi córka gospodarza domu, Jolanta Bacewska. — Byliśmy w pokoju na gorze. Na sofie pod ścianą siedziała mama, siostra Bożena i ja z córką. W pewnym momencie usłyszałam obrazy wycieku, w tej samej chwili ujrzałam błyskawicę. To był taki ognisty sznur, który wleciał łufiemi w okno i przesunął się po telewizorze, magnetofonie i odbiorniku radiowym, które znajdują się pod drugą ścianą. Trwało to ułamek sekundy, po czym ta luna zniknęła. Sparaliżował nas strach, nie mogliśmy wydobyć z siebie słowa, zrobić jakiegokolwiek ruchu. Człowiek jest jak w szoku po wypadku samochodowym.

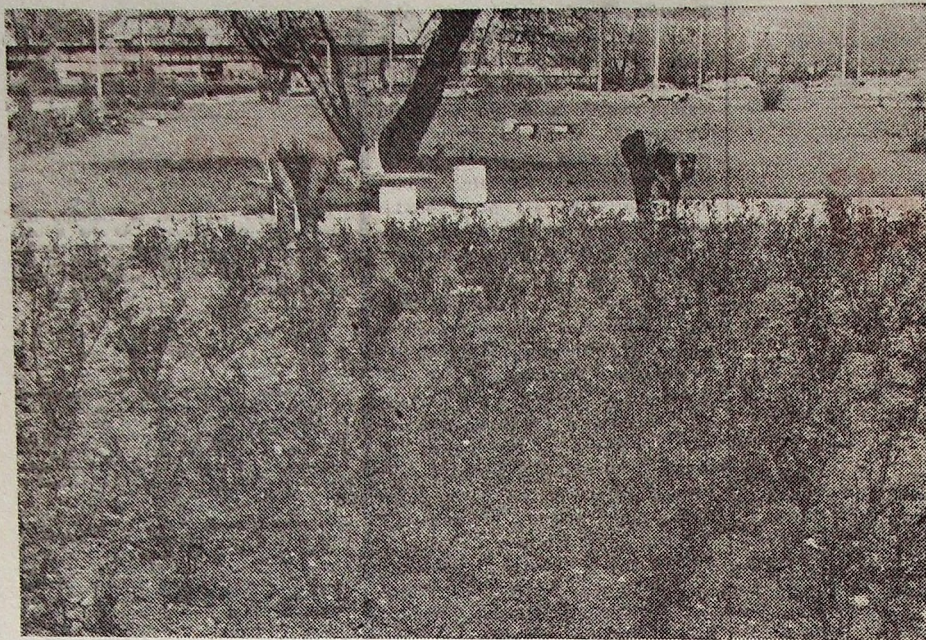
Młodsza córka p. Steczka, Bożena dodaje: — Drzwi balkonowe były trochę uchylone. A piorun „walał” strasznie. Siostra i mama były wystraszzone, a ja zgrywałam gieroja, że się burzy nie boję. To był ostatni grzmot, i nagle pojawiło się w pokoju takie białe światło. Biegło po linii orostej, odbijało się na sprzęcie i wyszło kontaktem. I radio, i magnetofon szpuliły, i telewizor był włączony do gniazda, ale nie grały.

Jakie są skutki graskowania pioruna po pokoju?

— Radio „Tosca” gra teraz bardzo cicho. Na „dziesiątce” słychać obecnie tak, jak wcześniej na „jedynce”. Popaliły się też w odbiorniku radiowym wszystkie światełka poza „pilota” na sterze. W magnetofonie szpule się wyprowadzi obracała, ale nie ma głosu w ogóle, wszystkie światełka są popalone, a wskaźniki nie chodzą.

Ale to nie wszystkie ślady po piorunie. Uległy spaleniu bezpieczniki na tablicy rozdzielczej, ponadto w pokoju na parterze przestał grać telewizor, podobnie jak i radio. Sprzęt ten był włączony do sieci. Nie natomiast się nie stało magnetofonowi kasetowemu, który nie był w ogóle podłączony do gniazda.

(Ked)



Lubin, obok pomnika Wyżykowskiego.



Zdjęcia: J. Kosiński

WIOSENNE PORZADKI

Dialog w samochodzie:

— Dobrze, że mamy wiosną te kilka świąt. Jest przynajmniej okazja do porządków.

— Tak, na kościelne wszyscy sprzątają w domach, na państwo we pucują posesje i ulice.

— Może do 22 lipca utrzyma się ten porządek?

☆

Centrum Lubina zawsze dosyć czyste. Nie widać specjalnego, akcyjnego działania. Trwają właśnie wiosenne nasadzenia kwiatów na skwerach, młodzież szkolna porządkuje park XX-lecia. Ekipy kontrolne akcji „Posesja” zajmują się szczegółami, zajrzą w zakamarki. Tu przepelniony śmietnik, tam jeszcze pozimowy bałagan w ogródku. Centrum może być wizytówką, osiedla mieszkaniowe, niestety, nie wszystkie.

Osiedle Polne prezentuje się zupełnie dobrze. Schludne domki otoczone ogródkami. Prawie wszędzie te skrawki ziemi są już zagospodarowane. Cieszy oczy oryginalna zieleń, gdzieś rosną nawet rododendrony. Tylko nieliczni właściciele domków zakładają uparcie przy ulicy tradycyjne ogródki warzywne. Fotoreporter, z braku obiektów godnych potępienia, uzupełnia dokumentację starego Lubina. Fotografuje przedwojenne, ciekawe architektonicznie domki. Jakiś „czujny” budowlanec gani nasze zainteresowanie remontowanym właśnie domem. Uspokajamy go zapewnieniem, że nie pracujemy dla „Sterny”. Nie do końca przekonany obserwuje bacznie poczynania tendencyjnych, jego zdaniem, lustratorów. W innym miejscu znajdujemy coś ewidentnie nieprawidłowego. Mizerne zabezpieczone dwa głębokie otwory studzienne na skraju drogi. Rachityczna zapora z desek chroni przechodniów tylko z jednej strony.

Ustronie to ciągle jeszcze plac budowy. Błotny tor przeszedł od przystanku autobusowego właśnie wysehl. Międzyblokowe przestrzenie powoli wypełnia zieleń, a z niektórych dróg wewnątrz osiedla wyliminowano ruch samochodowy. Gdyby jeszcze nie te

wystające studzienki... Trudno o tym osiedlu powiedzieć wiele dobrego. Budzi tylko nadzieje, że będzie lepsze niż inne. Teraz to jeszcze nie wykończona sypialnia. Łoże już stoi, bo spać gdzieś trzeba, ale ściany i podłoga są jeszcze w budowie.

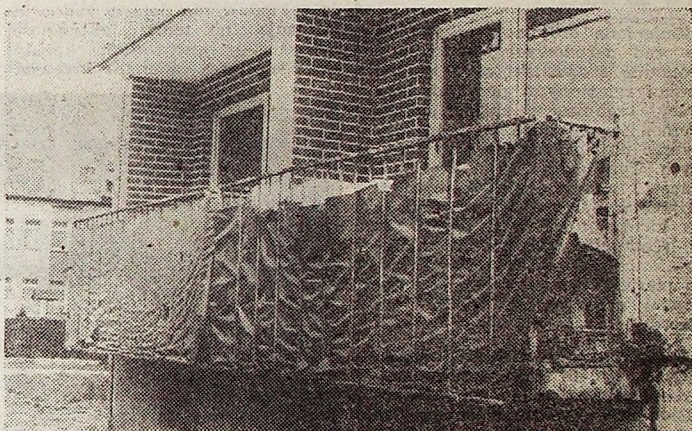
Przylesie ma już tyle lat, że mogłoby wyglądać lepiej. Budynki mieszkalne dawno wymagają odświeżenia, a osiedlowa infrastruktura wciąż w budowie. Straszą barakowe pozostałości okresu budowy. Baraki LPB otoczone sznurkami ze schnącymi na wietrze pieluchami i bielizną. Od strony ul. Sportowej malowniczy kontener na śmieci. Włoski pejzaż z płaskimi jak lotniskowce dachami „willi”. Połnego, z zagraconymi balkonami i rozwieszonym praniem na Przylesiu uświadamiają nam związek Lubina z kulturą śródziemnomorską. Obok „Mercurgo” sarta desek na środku trawnika. Są tu już dzieci gotowe wykorzystać tę atrakcję w betonowym otoczeniu. To maluchy. Te starsze nie skończyły jeszcze lekcji i dół z pozostałościami fundamentów zespołu szkół przy ul. Sportowej jest pusty. Pęki stalowych prętów zbrojeniowych sterczą w niebo i czekają. Inny kilumetrowy dół czeka tuż obok szkoły przy ul. Orlej. Wylamane barierki, rozdarta siatka — tylko kilka kroków od niskiego ogrodzenia placówki oświatowej. Jakiś górnik spieszący na drugą zmianę zaprasza:

— Panowie z prasy? Zajrzyjcie na klatki schodowe przy Orlej. Pod 19 malują, niestety, tylko do drugiego piętra.

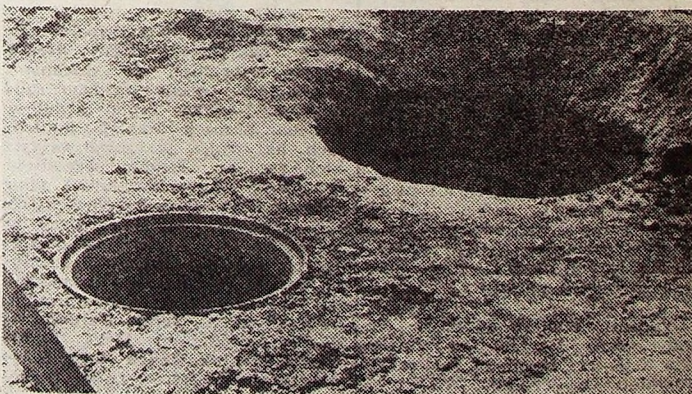
Rzeczywiście. Malarze nie są bynajmniej ze spółdzielni, pracują na prywatne zlecenie części lokatorów. Po prostu jedna z mieszkańek bloku spodziewa się gości z zagranicy i wstyd jej wprowadzić ich do brudnej klatki. Kilku sąsiadów przyłączyło się do wrażliwej, wspólnie pokryją koszty — będą mieli czystiej. Mała spółdzielnia w dużej Reporterski rajd kończymy na przystanku autobusowym. Wiata cała, ławki czyste, ale śmieci i gruba warstwa papierosowych niedopałków dowodzą, że dawno tu nikt nie sprzątał.

(m.z.)

Lubin, ul. Orla 19.



Lubin, osiedle Przylesie.



Brak całkowitego zabezpieczenia otworów kanalizacyjnych.



Lubin, osiedle Przylesie.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PERSONEL — zespół ludzi, stanowiących rdzeń organizacji. Według amerykańskiego słownika poświęconego pracy personel to siła robocza lub grupa ludzi zatrudniona w jednej organizacji, przedsiębiorstwie lub przez indywidualnego pracodawcę. Termin ten nie obejmuje wyższych urzędników — dyrektorów, kierowników czy członków rad nadzorczych, doradców i innych osób pełniących niepowtarzalne obowiązki.

PERTRAKTACJE — w handlu czy dyplomacji rokowania, negocjacje, rozmowy przygotowujące zawarcie układów, umów itd.

PERTURBACJA — zakłócenie, naruszenie normalnego, biegu zjawisk, ustalonego porządku rzeczy. Zameł, zamieszanie, zakłócenie ruchu komety, planety albo jej satelity po orbicie, spowodowane przyciąganiem innych planet.

CO TO JEST PIENIĄDZ ?

PESYMISTA — człowiek przeniknięty pesymizmem, niewiarą w świat i ludzi, w lepszą przyszłość, mający skłonność do czarnowidztwa, beznadziei, dostrzegania złych stron życia. Pesymista nie powinien pełnić kierowniczych stanowisk, gdyż cecha ta nie sprzyja rozwiązywaniu zadań i radzeniu sobie z przeciwnościami losu.

PETRYFIKACJA — skamienie, skostnienie, utrwalenie czegoś w pewnej niezmiennej formie. Z petryfikacją nawyków i metod działania mamy do czynienia w naszej gospodarce.

PIENIĄDZ — ogólny ekwiwalent powszechnie i trwale wyrażający wartość wszystkich towarów i bezpośrednio na nie wymieniany. Jest zjawiskiem historycznym. Powstał na pewnym szczeblu żyłowego rozwoju wymiany towarowej kilka tysięcy lat przed naszą erą. Najlepiej przystosowanym ekwiwalentem wymiany okazały się szlachetne kruszce. Z czasem pojawił się pieniądz papierowy. Zarówno pieniądz złoty, jak i pa-

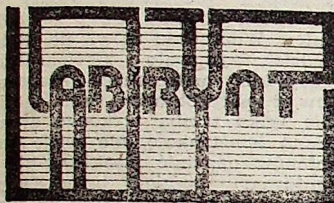
pięrowy bywa zastępowany w obiegu przez pieniądz bankowy, który powstał w wyniku rozwoju kredytu bankowego. Istota pieniądza wyraża się w jego funkcjach. Podstawowymi funkcjami pieniądza są role miernika wartości i środka cyrkulacji. Pierwsza polega na tym, że za pośrednictwem pieniądza wyraża się w cenach wartość wszystkich towarów w jednolitych wielkościach, jednakowych pod względem jakości i porównywalnych pod względem ilości. Funkcja środka cyrkulacji polega na tym, że pieniądz pośredniczy w wymianie. Ponadto pieniądz służy jako środek tezauryzacji czyli gromadzenia i przechowywania wartości w formie pieniężnej. Jest także środkiem płatniczym przy spłacie wszelkich zobowiązań. Stosowane utopijnych doktryn odejścia od gospodarki rynkowej ograniczyło rolę pieniądza jako ogólnego ekwiwalentu wymiany.

PIENIĄDZA DEPRECIACJA — spadek siły nabywczej pieniądza danego kraju i idący z tym z reguły w parze spadek wartości tego

pieniądza w stosunku do wartości innych walut. Kraje o najbardziej zdeprecjonowanym pieniądzu są zmuszone dokonywać interwencyjnych zakupów swojej waluty w ciężar posiadanych rezerw złota i obcych walut bądź korzystać w tym celu z pomocy kredytowej MFW i zagranicznych banków centralnych. Chodzi o to, by nie dopuścić do znacznego obniżenia kursu swojej waluty na rynkach pieniężnych. Konsekwencje deprecjacji pieniądza są zróżnicowane, na przykład ułatwia ona eksport towarów, gdyż ceny są wówczas konkurencyjne, utrudnia jednak import. Na tym polegają kontrowersje między USA i partnerami gospodarczymi w związku ze spadkiem wartości dolara.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



KURTKA NA WACIE

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Moja zimowa kurtka już dawno się zestarzała, poszukiwałem więc w ciągu ubiegłego roku porządnego ciepłego okrycia. Na próżno. W zimie zredukowałem wymagania wyłącznie do ciepłego okrycia. Znalazłem kurtkę produkcji jugosłowiańskiej, w cenie 24 tys. złotych, ale okazała się za duża. Przede mną więc długie miesiące wypatrywania w sklepach odzienia, które mogłoby okryć mój tułów podczas przyszłej zimy. Udało mi się natomiast nabyć koszulę, czego mi wyraźnie zadrżało parę osób. Po tym optymistycznym akcentie nastąpił zaraz upadek ducha spowodowany zupełnym niepowodzeniem na polu łowienia butów. Słowo to oddaje w zupełności sytuację, która przypomina wysiłki wędkarza zarzucającego bezskutecznie przynętę w toni pozbawionej niemal ryb.

Na drodze dostępu do towaru handlu stawia różne przeszkody. Na przykład NRD-owska błona filmowa można kupić jedynie po przekazaniu sprzedawcy talonu za oddaną makulaturę. Ceny materiałów fotograficznych poszły ogromnie w górę, natomiast ceny makulatury stoja w miejscu. W związku z tym za kilkadziesiąt kilogramów gromadzonego przez parę miesięcy papieru dostałem talon, za który kupilem... jedną błonę małoobrazkową.

To, co piszę nie jest do śmiechu, powinno natomiast u normalnych ludzi wywołać uczucie zażenowania. Pewien mój znajomy, przebywający uprzednio w RFN, w rozmowie na temat perypetii z zakupem towarów, powiedział, że poszukiwana przeze mnie kurtkę kupuje się bez jakichkolwiek trudności za 200 marek. Ta kwota to mniej niż jedna dziesiąta tamtejszej średniej pensji. Kurtka jugosłowiańska, o której wyżej wspominałem, to 80 proc. naszej średniej płacy.

Podajemy zazwyczaj rozmaite przykłady dystansu, który nas dzieli od krajów wyżej rozwinię-

tych — w elektronice, poligrafii, badaniach naukowych itd. Mnie wystarczy opóźnienie w dziedzinie zimowych kurtki.

Daremnie poszukuję pocieszenia w wiadomościach płynących ze sfery handlowych. Zrzeczenie Przedsiębiorstw Handlu Wewnętrznego zapowiedziało, że towarów w sklepach nie przybędzie. Na przykład nie będzie dostatku męskich ubrań oraz innych okryć i kół, za mało będzie butów, zwłaszcza damskich. Zabraknie również strojów kąpielowych, co zapewne przysporzy zwolenników naturystom. Nie dość, że w zimie człowiekowi dokuca chłód z powodu braku odpowiedniej odzieży, to jeszcze na plaży będzie musiał chodzić z gołym zadkiem!

Łodówek będzie jeszcze mniej, niż w ubiegłym roku. Od sprzętu telewizyjno-radiowego także nie będą pękać magazyny. Porzućmy więc złudzenia, że zeszłoroczne słowa przyobleka się w tegoroczną materię, jak by to wynikało z zapowiedzi reformatorów.

Cały dramat nieskutecznych zmian gospodarczych, przeprowadzanych w latach osiemdziesiątych, jest najbardziej widoczny na rynku. Warto zastanowić się nad tym, dlaczego producenci nie są w stanie wytworzyć tylu towarów, ile się od nich oczekuje. Tą przyczyną nie jest — wbrew narzekaniom płynącym z przedsiębiorstw — brak pieniędzy potrzebnych na środki produkcji czy inne wydatki. W ubiegłym roku poważnie wzrosła akumulacja finansowa, a zysk w przemyśle był większy aż o 57,8 procenta. Podstawową przeszkodą były braki zaopatrzeniowe. W produkcji surowców i materiałów dzieją się bowiem prawdziwe rzeczy. Kto żył, sprzedawał za granicę wszystko, co zechciał od niego kupić, aby zdobyć dewizy na maszyny, części i komponenty niezbędne do produkcji. Każda gospodarka narodowa jest dziś powiązana rozmaitymi niemi ze światem, a nasza szczególnie potrzebuje zagranicznego zasilania

w środki produkcji. Konsekwencją wymuszonego sytuacją zaopatrzeniową eksportu jest wywóz surowców, materiałów i półproduktów, które są potrzebne producentom bardziej przetworzonych wyrobów. Za te produkty mogliby uzyskać znacznie korzystniejsze ceny, ale nikt nie przejmując się tak pojętym rachunkiem.

Na spotkaniach przedstawicieli przedsiębiorstw z reprezentantami władz centralnych słysząc nawet wolania, by ukrócić postępowanie kooperantów i przy pomocy nakazów oraz zakazów skłonić ich do współpracy z krajowymi partnerami. Odwołując się do poczynionych zmian jednak nie ma i każde przedsiębiorstwo decyduje swobodnie o tym, co jest dla niego korzystniejsze. Wprawdzie rozsądni ludzie powiadają, że pewnym rozwiązaniem tej sytuacji nie jest nawrót do systemu dyktando, lecz rozluźnienie polityki dewizowej i wprowadzenie wolnego rynku walut, ale kto ich słucha?

Przyczyn niedostatku towarów rynkowych jest znacznie więcej i występują one od paru dziesiętków lat. Pierwotnym, podstawowym powodem jest dysproporcja między sferą produkcji rynkowej i sferą środków produkcji. Wrocławscy ekonomiści obliczyli, że aż 80 procent wynagrodzeń pracowników w tamtejszym województwie pochodzi z przedsiębiorstw nie dających żadnych towarów na rynek. Wzmaga to nierównowagę, inflację, zmusza rząd do ogłaszania częstych podwyżek cen. Ponadto przemysły pracujące na rzecz rynku są często niedoinwestowane, wyeksploatowane, przestarzałe.

Najważniejszym więc źródłem kłopotów rynkowych jest błędna polityka gospodarcza, która w przeszłości forsowała za wszelką cenę rozwój sfery środków produkcji, zaniedbując wytwarzanie

dóbr konsumpcyjnych. Narzędzia używane do realizacji celu społecznego, którym jest zaspokojenie ludzkich potrzeb, obrano za sam cel. Czy ta filozofia zmieniła się w ostatnich latach? Sądząc po charakterze inwestycji kontynuowanych, rozpoczynanych i planowanych uznać trzeba, że nie widać tu żadnych większych zmian. Nadal chcemy rozwijać sferę środków produkcji, przeznacząc na nią więcej pieniędzy i materii technicznej niż na dziedziny konsumpcyjne.

Rozwijaniu produkcji rynkowej nie służy też niezliczona ilość monopolów. Monopolisci nie kwapią się wytwarzać więcej i lepszych wyrobów, bo nie ich do tego nie zmusza. Nikt też ich nie zmusi do kooperacji, jeśli im ona nie odpowiada. W sytuacji zmonopolizowanej gospodarki podwyżki cen są znakomitą sposobem ukrycia niegospodarności, wykazania się rzekomym wzrostem wydajności i pokaznym zyskiem. Walka z monopolami jest podobnie beznadziejna, jak atak Don Kichota na wiatrak. Monopole są pieszczołami centralnej biurokracji. Jedynym sposobem ukrócenia władzy monopolu byłoby szerokie otwarcie gospodarki na świat, wzmocnienie kooperacji międzynarodowej i wymiany handlowej. Oczywiście, nie na zasadach dziś obserwowanych, gdyż to przypomina raczej eksploatację kolonii niż międzynarodową wymianę. Szanse wzbogacenia rynku na drodze wymiany z innymi krajami są jednak ograniczone. Nadwyżki finansowe trzeba bowiem przeznaczać na spłatę długów.

Mój Boże, ileż to potężnych sił spryskięło się przeciw mojej kurtce!

O Wiśle uклада się piosenki. Ona też znalazła swoje miejsce w literaturze. Wisła łączona jest bez chwili wahania z Warszawą, z Polską. Odra, druga co do wielkości polska rzeka, pozostaje w cieniu swojej „potężniejszej siostry”. Jej historia i znaczenie jakby umykało uwadze ogółu. A przecież i Odra od zarania dziejów jest polską rzeką, często ośmieszającą polskość. Odra powinna być kojarzona z historią i rozwojem gospodarczym naszego kraju.

Gdy po raz pierwszy padło hasło — utworzyć Muzeum Odry, nie spotkało się ono ze zbyt życzliwym przyjęciem. Kraj nękały problemy gospodarcze, a władza chce wydawać pieniądze na postawienie nowego muzeum, zamiast przedszkola czy ośrodka zdrowia — komentowano w wielu polskich domach. Nie tak jednak miało być. Inicjator i popularyzator idei dokumentowania znaczenia Odry w naszych dziejach, red. Jerzy Kultunak z katowickiej rozgłośni radiowej po świecił wiele czasu i energii, aby wyjaśnić zamierzenia — po co ma powstać ta placówka i na jakich zasadach. Muzeum Odry to nie tylko przeciwwaga dla powstałych Muzeum Wielkich Niemiec w Stuttgarcie i Muzeum Wielkich Niemców w Berlinie Zachodnim. Chodzi również o dowartościowanie ziem zachodnich w świadomości Polaków. Pomysł ma być realizowany w dość niekonwencjonalny sposób. Ekspozycja poświęcona rzece nie będzie zgromadzona w jednym budynku czy kilku salach wystawowych z czym najczęściej kojarzą się nam słowo „muzeum”. Będzie tak: na całej długości rzeki w miastach położonych na jej brzegach, w istniejących już tam placówkach muzealnych prezentowane będą odpowiednie wystawy pokazujące regionalne znaczenie Odry dla danego terenu oraz kompleksowo określone zagadnienie związane z rzeką, jak np. żegluga, ochrona wód, flora i fauna, zajęcia ludzi mieszkających na jej brzegach, wielkie bitwy.

Gdy ostatecznie wyjaśniło się, że nie trzeba wydawać pieniędzy na nowy obiekt, nawet malkontenci przestali podważać zasadność

powołania do życia Muzeum Odry, co więcej — zaczęto się interesować, co dzieje się z pomysłem. Po okresie ożywionej dyskusji w prasie, radiu, telewizji, wyjaśnianiu czym ma być nowe muzeum, temat nagle zniknął. Coraz więcej osób zadaje sobie pytanie, czy będzie muzeum czy też pomysł trafił do jakiejś urzędniczej szuflady?

Ekspozycja dokumentująca dzie-

gowa, Nowej Soli, Krosna, Gorzowa i Szczecina. Spotkanie odbędzie się w Głogowie i to nie tylko ze względu na centralne położenie miasta. Głogowskie muzeum jest w tej chwili ośrodkiem najbardziej zaawansowanym w przygotowaniu ekspozycji. Planuje się, że już na Święto Odrodzenia otwarta będzie pierwsza część ekspozycji opowiadająca o wpływie Odry na rozwój okolic Gło-

gowa, Nowej Soli, Krosna, Gorzowa i Szczecina. Spotkanie odbędzie się w Głogowie i to nie tylko ze względu na centralne położenie miasta. Głogowskie muzeum jest w tej chwili ośrodkiem najbardziej zaawansowanym w przygotowaniu ekspozycji. Planuje się, że już na Święto Odrodzenia otwarta będzie pierwsza część ekspozycji opowiadająca o wpływie Odry na rozwój okolic Gło-

Przyjęcie takiej koncepcji prezentowania eksponatów jako całości tematycznej, jako pewnego rodzaju akcji wymaga wielu starań. Historyk, współtwórca tej koncepcji przekazania wiedzy o legnickim odcinku Odry — Zbigniew Wilczewski mówi, ile trudu będzie wymagało zgromadzenie wszystkich potrzebnych eksponatów i przygotowanie sali, gdzie nie tylko trzeba wykonać drewnianą konstrukcję, ale wiele kasetonów napłnić piaskiem, który imitować będzie brzeg Odry. Ołbrzymie problemy były ze zdobyciem modelu dębinki — niegdyś odrzańskiego środka lokomocji. Próbowano taki eksponat wypożyczyć, nie udało się i trzeba było poszukać wykonawcy repliki. Z tym problemem biedziłyby się muzealnicy pewnie do dziś gdyby nie pomoc głogowskiej jednostki wojskowej. (hmk)

MUZEUM ODRY



Fot. R. Szaradek

je i współczesność Odry powstanie. Tak jak planowano, każde z większych miast leżących nad Odrą przygotowuje część ekspozycji. Wystawa będzie składała się z dwóch części — regionalnej i tematycznej. Szczegółowy program jest jeszcze w trakcie opracowywania. Ostateczne ustalenia zapadną już w maju na wspólnym spotkaniu przedstawicieli władz siedmiu nadodrzańskich województw oraz muzealników z zainteresowanych miast: Raciborza, Opola, Brzegu, Wrocławia, Gło-

gowa. Na spotkaniu władz i muzealników zapadną ostateczne decyzje co do tego, w jakiej problematyce będą specjalizować się określone miasta. Głogów zainteresowany jest podobno tematyką obronności Odry i bitew nad nią stoczonych.

Zanim jednak powstanie głogowska część ekspozycji i do sali wystaw wejdą zwiedzający, muzealników czeka olbrzymia praca. Na jej wykonanie mają niewiele czasu. O efektach przekonamy się już w lipcu, ale już teraz dyre-

DRUHNA KUCIA

Rozmowa z KRYSTYNĄ KUCZKOWSKĄ,

„Instruktorem roku 1987/88” Legnickiej Chorągwi ZHP im. Przdowników Pracy Zagłębia Miedziowego

— Zwycięstwo w plebiscycie naszej redakcji i Chorągwi Legnickiej przyjął pani Izumi. Właściwie trudno było wtedy z panią rozmawiać.

— Płakałam ze wzruszenia. Taką już mam naturę, że do wszystkiego podchodzę emocjonalnie. Byłam zaskoczona i szczęśliwa. Dziękuję bardzo czytelnikom „Polskiej Miedzi” za to wyróżnienie, bo jak przypuszczam w głosowaniu brali udział nie tylko instruktorzy i harcerze.

— Nie liczyła pani na zwycięstwo?

— Stawiałam na zwycięstwo Dariusza Mastalerza. Nie znam go wprawdzie bliżej, ale to miły chłopiec. Moją wygraną przyjął bez zawiści i serdecznie mi pogratulował. Słyszałam o nim wcześniej głosy doświadczonych harcerzy. Podziwiali ogrom pracy jaką wkłada i jego umiejętności kierowania młodzieżą, niemal swoimi rówieśnikami.

— Jak trafiła pani do pracy w

Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Głogowie, do harcerskich drużyn Nieprzetartego Szlaku?

— Jeszcze gdy byłam uczennicą



Krystyna Kuczkowska

Fot. J. Kosiński

— Umiałabym pani jeszcze pracować z harcerzami spoza Nieprzetartego Szlaku?

— Umiałabym, ale wolę swoje dzieci. Kiedy jeżdżymy na obozy z innymi szczechami cały czas mam wrażenie, że nasze dzieci są karniejsze i jednocześnie nam bliższe. Jesteśmy w ośrodku chyba bardziej ze sobą związani, wszyscy: nauczyciele, instruktorzy i dzieci. Porównuję także tutejszą atmosferę z sytuacją mojej siostry, nauczycielki zwykłej szkoły masowej. U nich czuje się jakiś chłód i dystans. Przed laty, gdy pracowałam jeszcze z zuchami, nosiłam koltner z lisa. On był bez przerwy głaskany, gładzony przez dzieci. Teraz wprawdzie nie noszę już tego koltnera i pracuję głównie z młodzieżą ze szkoły zawodowej — bardziej powściągliwą w wyrażaniu swych uczuć, bo doroslejszą, ale nadal czuję serdeczność w naszych kontaktach.

— To prawda, w waszej szkole panuje atmosfera szczególnej ser-

deczności. Nie sprawdza się tutaj także powszechne wyobrażenie o szkolnictwie specjalnym. Czy np. nadmierna pobudliwość może być wystarczającym powodem do zakwalifikowania dziecka do pobytu w ośrodku?

— Domyślałam się co pana niepokoi, chodzi o pomyłki lub nadużycia. Dzieci kierowane są do nas przez przychodnię, które wykonują bardzo szczegółowe badania. Pan spodziewał się spotkać tutaj te, które z powodu znacznego stopnia upośledzenia trafiają do szkoły życia. Uczą się tam w zasadzie tylko podstawowych czynności samoobsługowych. Nasze dzieci mają program masowej szkoły podstawowej dostosowany do ich, nieco mniejszych, możliwości. Nie ma w nim nacisku na przedmioty abstrakcyjne.

— Rzeczywiście nie zdarzają się pomyłki?

— Pracuję w zawodzie dwadzieścia dwa lata i w tym czasie zdarzył się jeden przypadek, który w przybliżeniu można tak określić. Uczeń po skończeniu naszej szkoły był rekwalfikowany, później uzyskał maturę a nawet wykształcenie półwyższe.

— Czy pobyt w ośrodku nie oddziałuje na psychikę dziecka piętna rozpoznawalnego w dorosłym życiu?

— Myślę, że nie. Są absolwenci i absolwentki osiągający w swoich zawodach znaczne sukcesy. Mało tego — nikt właściwie nie wie jaką skończyli szkołę.

— Życzę sukcesów na harcerskim nieprzetartym szlaku. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał MZ

MARZENIE DYREKTORA

JERZY WILCZEK

Gdy dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie, mgr Stanisław Toczek zwierzył mi się, iż marzy mu się budowa sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia, starałem się go odwieść od tego pomysłu. I bynajmniej nie dlatego, iż jak na razie nie posiada na ten cel ani jednej złotówki. Ani dlatego, że takiego tytułu nie ma w planach inwestycyjnych miasta czy województwa. Starałem się mu to wyperswadować z życzliwości, bo sam chyba nie zdaje sobie sprawy, jaki bieżący sobie kreśli. Bo wiem z reporterskich wędrówek, jakie trudności dziś napotykają wszyscy inwestorzy, dysponujący wyspecjalizowanymi służbami, środkami i innymi walorami, a mimo to nie jest im łatwo zgromadzić potencjał, a tym bardziej — materiały.

W toku dalszej rozmowy okazało się jednak, że dyrektor Toczek ma tego wszystkiego świadomość, ale z pełną premedytacją chce wziąć na swoje barki wszystkie kłopoty związane z tą budową. A mówi o tym do tego z taką pasją i zaangażowaniem, że i mnie zaczęła się powoli udzielać jego wiara, że tę ideę da się urzeczywistnić. W końcu przekonał mnie do swego pomysłu siłą argumentów, no a mają one swoją wymowę, bo przecież pochodzą z ust nie jakiegoś tam błazna w obłokach romantyka, lecz myślącego chłodno matematyka i sprawnego organizatora.

— Ze wszystkich trybun słysząc wolanie o podniesienie na wyższy poziom wychowania fizycznego wśród dzieci i młodzieży szkolnej. I ja się z tym nie tylko zgadzam, ale po prostu chcę to robić. Szkoła musi jednak dysponować odpowiednią bazą. Przez większą część roku szkolnego zajęcia w trzecie prowadzić w obiektach zamkniętych. Tymczasem nasza szkoła posiada tylko małą salkę. Dla uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 4, bo z nią dzielimy budynek, to pomieszczenie wystarcza. Trudno jednak prowadzić tam ćwiczenia z młodzieżą. Chłopak, gdy wyżej wyskoczy, bije głową w dach. Bo cała klasa nawet się w saleczkę nie zmieści. Po zajęciach nie ma się gdzie umyć. Czy w tych warunkach można myśleć poważnie o lekciech wf? A później się dziwimy, że młodzież cierpi na różne schorzenia, że w szkole nie rozwija się fizycznej.

Dyrektor szkoły nie może pogodzić się z taką sytuacją i nie chce siedzieć z założonymi rękami, choć mógłby, bo w końcu drugie liceum istnieje dopiero od roku i znalazłby dziesiątki argumentów na usprawiedliwienie istniejącego stanu rzeczy. Zaczął chodzić koło sprawy budowy sali gimnastycznej przed paru miesiącami, chciał wprowadzić ten temat do planu Najpierw miejskiego, ale w UM w Lubinie usłyszał, iż jest to niemożliwe, jako że LO podlega władzom miejskim, lecz Kuratorium Oświaty i Wychowania. Dlatego następnie skierował swoje oczy na szczebel wojewódzki. Jednak i tu nie nie wskórał. Od wicekuratora Francelaka dowiedział się, że plan pięcioletni jest dawno zamknięty i nie się nie da już doń wcisnąć. Trzeba by było więc

sprawę odłożyć na lata 1991—1995, ale dyrektor II LO w Lubinie nie chce aż tak długo czekać.

— Czy mogę się zgodzić na to, by mury naszej szkoły opuszczała przez te lata rachityczna młodzież? Nie, sumienie na to mi nie pozwala.

Pierwsze niepowodzenia nie zrażają S. Toczka. Dalej mu się marzy, aby nowa sala gimnastyczna mogła otworzyć swoje podwoje w 1990 roku, a może jeszcze o parę miesięcy wcześniej. Taką szansę widzi w budowie tego obiektu w innej formie, żeby nie powiedzieć — w czynie społecznym.

— Niech się pan tylko nie śmieje — mówi, gdy zauważył na mojej twarzy cień wątpliwości. — Znalazłem już kilku sojuszników, którzy deklarują pomoc. Z doku-

go przemysłu, bogatych zakładów, nie da się zebrać. Proszę zobaczyć, że ze społecznych datków buduje się w Lubinie kilka bardziej kosztownych i większych obiektów sakralnych i jak idą te inwestycje sprawnie. Czy sala gimnastyczna dla szkoły — to sprawa o mniejszym ciężarze gatunkowym, zebymy patrzyli tylko na budżet? Aczkolwiek liczymy bardzo na jakąś kwotę z nadwyżki budżetowej WRN, o którą się staramy. Z pewnością znajdziemy finansowe wsparcie w Narodowym Czynie Pomocy Szkole na szczeblu miejskim i wojewódzkim. Występuje mi z ofertą do MKS „Zagłębie” i zakładów pracy: daje nam część środków na budowę sali gimnastycznej, a w zamian za to będziecie korzystać z niej, placąc tylko za koszty eksploatacji. Jestem przekonany, że nie poskąpią pieniędzy rodzice naszych uczniów, cała lubińska społeczność i sąsiednich miejscowości, skąd dojeżdża do naszej szkoły młodzież. Nie jest to przekonanie bezpodstawne. Proszę zobaczyć, tylko w ostatnich dniach na konto szkolnego koła NCPS przyszły przekazy z wpłatami: 5 tys. zł od L. Grześkowiaka z Głogowa, 1000 zł od J. Kołodzieja z Lubina czy J. Skoczylasa ze Ścinawy — 5 tys. zł. Część prac, zwłaszcza prostych, mogłaby wykonać młodzież, rodzice, co w jakimś stopniu by obniżyło koszty budowy — stwierdza dyr. Toczek.

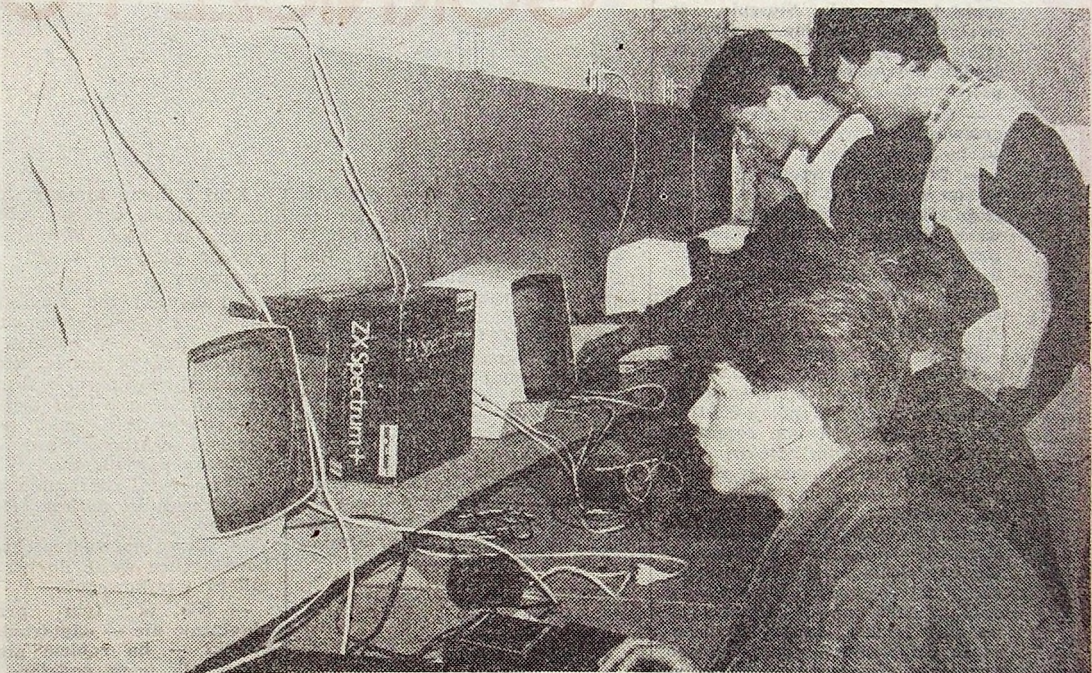
Mój rozmówca przekonuje mnie, iż najtrudniej całą rzecz rozkręcić,

łaliśmy zgromadzić niezbędny sprzęt, klasy są wyposażone w magnetofony. Brakuje jeszcze głośników. PZG obiecało nam je załatwić, a dyr. Rippel z KGHM — zakupić.

O nowej szkole średniej w Lubinie jest coraz głośniejsze i w mieście, i w województwie. A dzieje się to za sprawą uczniów i ich nauczycieli. W 10 klasach (od I do IV) pobiera naukę 334 chłopców i dziewcząt. W nowym roku szkolnym ich liczba zwiększy się do 450, a uczyć się będą w 13 oddziałach. Kadre pedagogiczną stanowi 17 pełnoetatowych i 8 dochodzących nauczycieli. Wszyscy mają wyższe wykształcenie. Od września br. zwiększy się o 9 osób. Siedmiu kandydatów już jest, szkoła szuka anglisty.

Licealiści z „Dwójki” zaznaczyli już swoją obecność na olimpiadach. Dwóch chłopców zakwalifikowało się na szczebel wojewódzki z fizyki. W małej olimpiadzie z matematyki dla klas II startowało 3 uczniów, w tym 1 z klasy I. Jeszcze większe sukcesy mają w kulturze i sporcie.

I miejsce w wojewódzkich eliminacjach konkursu piosenki radzieckiej zajęła uczennica klasy III Ewa Demczyszak, którą przygotowali do występu Anna Kanigowska i Henryk Ziobrowski. A Piotr Poręba z klasy IV, uczeń pani Joanny Rodak został najlepszym recytatorem w Legnickim i zakwalifikował się do ogólnopolskiego finału. Chór dziewczęcy, prowadzony przez H.



Gabinet komputerowy w II LO.

Fot. J. Kosiński

mentacją dałoby się szybko uporać. Bazowalibyśmy na gotowym projekcie sali gimnastycznej Szkół Podstawowych nr 10 i 11, choć potrzebna byłaby drobna adaptacja, albowiem nasza sala powinna być dłuższa o 10 metrów, bo chcielibyśmy posiadać pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej. Projektanci, z którymi rozmawiałem, zapewniają, iż kłopotów z tym nie będzie. Wiceprezydent m. Lubina Marian Markowski oświadczył mi, że jest w stanie zapewnić wykonawcę. Robotę tę powierzyłby brigadom niedawno powołanym przez MRN Przedsiębiorstwa Realizacji Inwestycji Miejskich.

Na tych zapewnieniach dyr. Toczek buduje swoje nadzieje. Ale żeby stały się one bardziej realne, musi znaleźć teraz pieniądze.

— Czy nie zabiera się pan za budowę tej sali gimnastycznej, jak żołnierz za gotowanie zupy z gwoździ?

— Taka inwestycja kosztuje około 80 mln zł. Są to niemałe pieniądze, ale nie jest to aż taka bajkońska suma, której w 80-ty sięcznym mieście, ośrodku wielkie-

a później to już wszystko poleci. Tak było przed kilkoma miesiącami, gdy przystąpiono do organizacji II LO.

— Dostaliśmy we władanie budynek i trochę sprzętu — mówi — i trzeba było wszystko zaczynać od podstaw. Nie mieliśmy wyposażenia do pracowni przedmiotowych, ani jednej książki w bibliotece, ani nawet maszyny do pisania. A budżet był bardzo skromny. Wystąpiliśmy o pomoc gdzie tylko się dało. Miejski Komitet NCPS zafundował nam 10 komputerów. Dostaliśmy je 28 lipca, a 1 września były już zainstalowane. W warsztatach Zespołu Szkół Technicznych Górniczego Rud robiono nam stoliki pod nie. Z kopalni „Rudna”, Zakładu Doświadczalnego „Elpo”, OSM dostaliśmy pieniądze, LPB wykonało nam nieodpłatnie szatnię, a Fabryka Domów — magazyn broni. Z Młodzieżowej Agencji Wydawniczej w Warszawie i Wrocławskiego „Ossolincum” otrzymaliśmy kilkadziesiąt tysięcy woluminów lektur, słowników. Maszyny do pisania pożyczyl nam „Rudna” i ZD. Od tego czasu zdo-

Ziobrowskiego, uplasował się na II miejscu w przeglądzie wojewódzkim. Duet dziewczęcy z klasy II, Beata Świątek i Elżbieta Woroszczuk, przywiózł dyplom uznania z konkursu piosenki żołnierskiej o nagrodę dowódcy garnizonu w Legnicy.

Dziewczęta z II LO zajęły I lokatę w lubińskich biegach przełajowych z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej, a żeńska drużyna uplasowała się na II miejscu w Lubinie w konkursie „Sprawni jak żołnierze”.

No i jak tu nie pomóc szkole, która ma ambicję należeć do najlepszych. I jak nie wesprzeć wysiłków dyrektora Stanisława Toczka, który chce coś zrobić dla lubińskiej młodzieży i całego środowiska. Takim ludziom upartym i z inicjatywą trzeba torować drogę w szczególności, zwłaszcza że wokół widać tyle obojętności i marazmu, a modą stało się narzekanie.

Już w ostatnich dniach kwietnia nastroje wśród załóg niektórych zakładów przemysłu metalowego uległy pogorszeniu. Wpływ na to miały nie tylko napływające informacje o strajku w Nowej Hucie. Zniecierpliwienie górników między budzi przede wszystkim brak ostatecznych decyzji w sprawach płacowych. Jak podawał niedawno prasa centralna, płace realne górników w 1987 r. spadły najbardziej.

★

Z tą sytuacją, o czym pisaaliśmy już na naszych łamach, nie mogą się pogodzić gorące związki zawodowe. 29 kwietnia w kopalniach między związkowcy wysłali teleks z katowickiej centrali, iż na 3 maja zostaje zwołane nadzwyczajne posiedzenie Prezydium Federacji Związków Zawodowych Górnictwa właśnie w sprawach płac i polityki cenowo-dochodowej.

Przed tablicą ogłoszeń koło siedziby NSZZ w kopalni „Rudna” grupa ludzi wzytuje się w treść tego komunikatu.

— Nie może być tak, żeby górnik zarabiał w ciągu 5 dni tyle co sprzątaczką, bo tak się sprawy teraz mają — mówi jeden z pracowników „Rudnej”. — Oczekujemy od związków, że nie dopuszczą do całkowitego zeszmarowania tego zawodu. Słusznie, że zwołują nadzwyczajne zebranie, tylko muszą podjąć nadzwyczajne środki, aby wreszcie kimś dobrze potrząsnąć.

— Czy takie informacje nie podgrzewają nastrojów przed 1 Maja? — indaguje.

— Przesłanmy wreszcie myślenie w starszym stylu. A co jest w tym złego, żebyśmy o robotniczych sprawach mogli mówić głośno akurat przed Świętem Pracy? Gdy widzimy, że związki działają bebo, to wśród ludzi na dole jest spokojnie, a i robota idzie lepiej. Ta wieść raczej uspokaja ludzi.

We wtorek, 3 maja wyjechała z Lubina do Katowic „silna grupa związkowa” wspomagana przedstawicielami dyrekcji KGHM. To, co powiedzieli tam reprezentanci rządu, związkowców nie usatysfakcjonowało, no i musieli wysłuchać od nich wiele gorzkich słów. M. in. szef Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny powiedział: Musimy się kierować zasadami ustalonymi na I Zjeździe FZZG, a jedna z nich mówi, że należy utrzymać realną wartość górniczych zarobków. A przecież płace te uległy obniżeniu nie tylko w ub. r. o około 8 proc., ale także i w I kwartale br. o 4 proc. Nie możemy pozwolić na dalszą pauperyzację. Generalnie są krytykowane porozumienia placowe, zamrożenie świadczeń z Karty Górnika. 29 kwietnia br. w rozporządzeniu RM ustalono dla górnictwa próg w wysokości 37 proc., wprowadzono też preferencje z tytułu zmianowości pracy. W sumie pozwala to podnieść płace o około 42 proc. A więc nie gwarantuje to utrzymania realnej wartości plac. Nas jako związkowców nie powinna interesować wysokość progów, ale to, czy realny zarobek nie spadnie i pod to musi być odpowiednio wyliczony próg.

Podobnego zdania byli i inni związkowcy. Ostatecznie w przyjętym przez Prezydium FZZG stanowisku stwierdza się: przyjęte od 1 stycznia 1988 r. zasady polityki cenowo-dochodowej oraz ustalone dla górnictwa system ekonomiczno-finansowy, jak również wyraźny wzrost kosztów utrzymania wynikający z przekro-

czenia wskaźnika wzrostu cen określonego w CPR na 1988 r. spowodowały to, że realna wartość wynagrodzenia w górnictwie zmalała.

Prezydium dało wyraz narastającemu niezadowoleniu załóg górniczych wynikłemu z przedłużających się prac nad skonsultowanym z ruchem związkowym projektem ustawy o zakładowych systemach wynagradzania. Pociąga to za sobą brak prawnych możliwości uruchomienia zamrożonych dodatków stażowych, nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych.

W związku z zapowiedzią skierowania do Sejmu projektu ustawy o nadzwyczajnych uprawnieniach dla rządu Prezydium FZZG uważa, iż ustawa ta nie może naruszać ustawowych uprawnień związków zawodowych.

Podjęto też uchwałę o następującej treści: „Prezydium postanawia wejść w spór zbiorowy z rządem PRL z dniem 4 maja 1988 celem wyegzekwowania takiego przyrostu wynagrodzeń w zakładach objętych działalnością FZZG, aby odpowiadał on faktycznemu wzrostowi kosztów utrzymania. Do podjęcia rokowań upoważnia

się 3-osobowy zespół w składzie: Stefan Piwowski — przewodniczący FZZG, Andrzej Kubliński — przewodniczący Branży Kopalni Węgla Kamiennego, Euzebiusz Rybarek — przewodniczący Branży Zakładów Zaplecza. Prezydium FZZG postanowiło wystąpić do marszałka Sejmu z postulatem przyspieszenia prac nad nowelizacją ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania.

O uchwale w sprawie wejścia w spór zbiorowy z rządem federacja powiadamia tego samego dnia premiera Z. Messnera, zwracając się o wyznaczenie terminu i miejsca rokowań.

★

Gdy w Katowicach związkowcy podejmowali te decyzje w obronie interesów załóg górniczych, na szybach zachodnich kopalni „Rudna” zaczęło się robić bardzo gorąco.

W tym rejonie praca na I zmianie przebiegała normalnie, wydobycie osiągnęło poziom jak zwykle. Kolo godz. 13 górnicy „Rudnej” „Sieroszwice”, a także jednostek realizujących tu roboty inwestycyjne: ZRG, ZBK i PBK „Częstochowa” jak zawsze gromadzili się na podziębny, by wyjechać do góry. Wtedy właśnie pojawiła się kilkunastoosobowa grupa, składająca się głównie z pracowników ZRG i PBK namawiająca oczekujących, by pozostali na dole. I żeby wspólnie z górnikami zjeżdżającymi na II zmianę podjąć strajk.

Jednak dozorowi udało się wywieźć ludzi. Nawołujący zostali sami, w końcu i oni wyjechali. W tym czasie pracownicy I i II zmiany zbierali się na placu. Tłum liczył około 300—400 osób. Zaczęły padać różne postulaty.

Ktoś wzywał do strajku i wyłonienia komitetu strajkowego.

Na szybach zachodni udało się natychmiast kierownictwo kopalni „Rudna”. O głos poprosił przewodniczący Zarządu Zakładowego NSZZ ZG „Rudna” Jan Jakubowski. Podniosła się wrzawa, aby nie mógł przemówić.

W końcu Jakubowski krzyczy: Przepraszam, czy tu jest ekstremizm, czy grupa ludzi, którym leży na wstrobie jakieś sprawy? Jeśli ktoś chce rozrabiać, to proszę bardzo, ale niech to robi na własny rachunek i liczy się z konsekwencjami. Rozmawiać możemy o wszystkich sprawach, nawet tych najdrażliwszych. Wiemy o bolączkach placowych górników, nie możemy się pogodzić z tym, że ich realna wartość stale maleje. Podejmujemy różne działania przewidziane ustawą. O, proszę mamy teleks od przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza nakazującego, by wszędzie (tam, gdzie załogi strajkują związki zawodowe) wchodziły w temat i kierowały wszelkimi akcjami. A więc jak widzicie i my od strajku się nie odzegnujemy, ale musimy wiedzieć wstępnie o co wam chodzi, czego się domagacie.

Zgoda.

— Ale wtedy rozlega się donośny okrzyk: Cze! Wybrzeże stoi, cze! Polska strajkuje! A my co? — Panowie — odzywa się Jakubowski, którego wspierają przybyli przewodniczący związków zawodowych z ZG „Sieroszwice” Henryk Pawlak i ZRG — Zdzisław Kukliński — tak to sobie może każdy coś powiedzieć. Proszę, dajcie dwóch ludzi i idziemy zadzwonić do OPZZ, żeby się dowiedzieć, jak faktycznie wygląda sytuacja w kraju.

Propozycję tłum przyjmuje. Po kilku minutach przewodniczący związku zawodowego z „Rudnej” informuje, że poza Nową Hutą strajkowała tylko część Stoczni Gdańskiej. Przedstawiciele załogi, którzy słyszeli rozmowę telefoniczną, potwierdzają to.

Napięcie jakby się rozładowało. Myśl o strajku oddala się, powoli. Ale do wyjaśnienia jest jeszcze kilka kwestii. Kto zapewni bezpieczeństwo tu zgromadzonemu? pada pytanie. — My, tzn. Jakubowski, Pawlak i Kukliński. — A co z dniówką?

W tej sprawie J. Jakubowski porozumiewa się z dyrektorem

GÓRNICZE POSTULATY

JAN KURASZ

Ktoś z tłumu krzyczy, że związki zawodowe nie nie robią i nie można im ufać. Wybierzmy — słychać głosy — własny komitet strajkowy.

Jakubowski nie traci nerwów. — Na jakiej podstawie pan twierdzi — mówi — że my nie nie robimy? Są tu ludzie, którzy się orientują, czym się zajmujemy, co działaliśmy. Jeśli zrobicie sami strajk dziki, nikt wam nie zapewni ochrony. Chcę wam to wyraźnie uświadomić.

Mimo tego ostrzeżenia padają nazwiska ludzi do komitetu strajkowego.

— Czy przewodniczący Jakubowski chce wejść do naszego komitetu strajkowego?

— Nie, w tym przypadku absolutnie nie — odpowiada Jakubowski — bo robicie nielegalny strajk. Ja wam podałem warunki na jakich robi się strajk legalny, zgodny z prawem. Taki strajk może ogłosić związek zawodowy, ale po wyczerpaniu innych środków.

— Dajcie nam klucze do cechowni — padają żądania z tłumu.

— Nie, kluczy nie dostaniecie — oświadcza Jakubowski — a jak wywalicie je, to będzie inna sprawa. To jest teren zakładu. Tu obowiązują określone rygory. Nie każdy może sobie robić to, co mu się podoba.

Słychać i głosy otrzeźwienia. — Nie odrzucajmy oferty związku zawodowego, przecież widać że chcą z nami rozmawiać, że walczą o nasze sprawy. Zastanówmy się, czy od razu potrzebny jest strajk, a może ogłosić akcję protestacyjną?

— Dobrze — powiada jeden, absolutnie nie — mówią drudzy. — Proszę bardzo — stwierdza J. Jakubowski — zaraz siadamy do rozmów z przedstawicielami załogi, do sformułowania postulatów.

generalnym KGHM. Rozmowa trwa długo. W końcu dogadano się, że ludzie z II zmiany jadą do domów. Połowe dniówki zapłaci zakład, a resztę wypłaci się ze związkowej kasy.

Zespół negocjujący, składający się z przedstawicieli załogi i związkowców przedstawia zebranym oświadczenie: W dniu 3 maja 1988 r. grupa pracowników załóg zatrudnionych na terenie Zakładów Górniczych „Rudna” podjęła spontaniczną akcję protestacyjną na szybach zachodnich, domagając się realizacji postulatów placowych i innych świadczeń górniczych. Wyłoniony komitet protestacyjny składający się z przedstawicieli ZG „Rudna”, ZG „Sieroszwice”, ZRG, PBK „Częstochowa” po spotkaniu z przewodniczącymi zarządów związków zawodowych tych zakładów ustalił listę postulatów oraz warunki ich negocjowania. Związki zawodowe wyraziły zdecydowaną wolę objęcia ochroną ustawową wszystkich osób protestujących. Po przedłożeniu listy postulatów zebrana grupa pracowników odstąpiła od protestu oczekując w terminie do 4 maja 1988 r., godz. 13, realizacji rozmów z dyrekcją KGHM i ewentualnego spotkania z przedstawicielami rządu i w zależności od wyników tych rozmów podjęła zostaną dalsze działania. W negocjacjach biorą udział przedstawiciele FZZG.

Po godz. 19 ludzie rozjechali się do domów, a zespół negocjujący przeszedł do siedziby związku, by przygotować się do czekających następnego dnia rozmów.

★

Zagladamy do wykazu zgłoszonych postulatów: I) żądamy, aby w rozmowach wzięli udział przedstawiciele ZG „Lubin” i ZG „Pol-

twice, 2) dostosować płace do wykonywanego zawodu — w tym wykonywanej średniej płacy — w porównywalnym czasie z wyłączeniem wyników z M i świadczeń wynikających z M i świadczeń, 3) żądamy od dyrektora generalnego KGHM, aby celem wykonania badań środowiskowych na dole kopalni przy udziale przedstawicieli Państwowej Inspekcji Pracy i Społecznej Inspekcji Pracy na zawartość substancji szkodliwych, trujących i promieniotwórczych, w trybie natychmiastowym, 4) wyłączyć z podstawy podatkowania na PPWW skutki wzrostu wypłat z tytułu podwyższenia cen węgla, 5) zebrani w czasie protestu pracownicy ZG „Rudna”, ZG „Sieroszowice”, ZBK „Częstochowa”, ZBK „Lubin”, ZBK „Częstochowa” popieją wejście FZZG w spór zbiorowy z rządem PRL i wnoszą o zagwarantowanie nienaruszalności istniejącej i pracowniczej, wszystkim uczestnikom spontanicznego protestu. Zagwarantowanie to zostało potwierdzone przez przedstawicieli zarządów zakładowych związków zawodowych, 6) odbłagamy Kartę Górników, jubileuszowe i odprawy emerytalne, 7) popieramy ogólnopolską akcję protestacyjną, 8) zwracamy się do Sejmu PRL o przyspieszenie prac nad nową ustawą emerytalną, w której znalazłby odzwierciedlenie realny mechanizm rewaloryzacyjny, 9) wyrażamy zaniepokojenie brakiem wyników wdrażania reformy gospodarczej i żądamy takich zmian organizacyjnych, które w szybkim tempie spowodowałyby poprawę warunków życia ludzi pracy, 10) przestrzegamy przed próbą ograniczenia uprawnień związków zawodowych, 11) żądamy konkretnych odpowiedzi na pismo z terminami realizacji postulatów...

★

3 maja w siedzibie Zarządu Zakładowego NSZZ w kopalni „Rudna” pracowano długo. O 23.15 przewodniczącego Jakubowskiego dyrektor naczelny ZG Jerzy Jaruziński zawiadamia, że stanęła „Rudna Północna”.

Nie podjęto pracy około 400 ludzi, wyłoniony został kilkucosowy komitet.

Jadą tam związkowcy.

— Pytam się ich — wspomina Jakubowski — dlaczego nie zjechalście na szczyt? A oni na to, że robią to samo, co „Rudna Zachodnia”. Tłumaczy im, że na zjazdach zachodnich nie ma żadnego strajku, że załoga tego rejonu zgłosiła postulaty i że zezwolił negocjacyjny podejmuje jutro rozmowy z dyrektorem kombinatu. Jak chcecie dacie kogoś od siebie tego zespołu, a każdy inny komitet będzie tworem nielegalnym. Przedstawilem im sformułowane postulaty na RZ, jeśli macie inne sprawy to dawajcie je.

Po wyjaśnieniach Jakubowski tłum zaczął tonieć, ludzie zaczęli zjeżdżać na dół. Zniknął nawet jeden z członków wybranego komitetu.

— Panowie — mówi J. Jakubowski — piszcie szybciej postulaty, bo za moment sami zostaniecie.

Po chwili odczytano je, podpisał je wszyscy się rozeszli. Była godz. 2.40 w nocy.

★

W czwartek 4 maja o godz. 10 w kopalni „Rudna” rozpoczęły się rozmowy pomiędzy reprezentacją

zakładowych organizacji związkowych i przedstawicieli załóg ZG „Rudna”, ZG „Lubin”, ZG „Polkowice”, ZG „Konrad”, ZG „Sieroszowice”, ZBK ZRG PBK „Częstochowa” a grupa dyrekcji KGHM której przewodniczył dyrektor ekonomiczny kombinatu Witold Parchimowicz. W spotkaniu uczestniczą również wiceprzewodniczący FZZG Stefan Piwoński, szef Branży Metali Nieżelaznych FZZG Edmund Dzieło, przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego KGHM Ryszard Zbrzyzny. Obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Trwały parę godzin. Później od ich uczestników dowiedziałem się, że największej czasu poświęcono problemom placowym. Przedmiotem kontrowersji były nie tyle zaproponowane sposoby poprawy sytuacji placowej, ile terminy wprowadzenia w życie określonych decyzji. Ostatecznie przystano na propozycje dyrekcji.

Przed godz. 13 został podpisany protokół ustaleń. Oto najważniejsze stwierdzenia tego dokumentu:

„Po rozpatrzeniu postulatów zgłoszonych przez reprezentacje zakładowych organizacji związkowych i przedstawicieli załóg (...)



strony przyjmują następujący sposób ich realizacji:

ad 1) uznano, że postulat dotyczący udziału w rozmowach negocjacyjnych przedstawicieli ZG „Lubin” i ZG „Polkowice” został spełniony.

ad 2) w sprawie dostosowania płac górników do średniej płacy w przemyśle w porównywalnym czasie pracy ustalono:

1) wystosować pismo do marszałka Sejmu PRL wyrażające niezadowolone z dotychczasowego przewlekłego załatwiania sprawy związanej z uchwaleniem ustawy o zakładowych systemach wynagradzania. Dodatkowo ustalono, że sprawa uruchomienia zamrożonych uprawnień z Karty Górnik będzie podjęta przez FZZG w ciągu jednego miesiąca od daty uchwalenia przez Sejm PRL wyżej wymienionej ustawy. Pismo do marszałka Sejmu zostanie wysłane przez Przedstawicielstwo Związków Zawodowych KGHM w dniu 4 maja 1988 r. Niezależnie od powyższego dyrektora KGHM wystosuje do marszałka Sejmu PRL odpowiednie poparcie stanowiska przedstawicielstwa.

2. w celu poprawienia sytuacji placowej załóg postanowiono: a)

zwołać w trybie pilnym posiedzenie Rady Pracowniczej i Zebranie Delegatów załogi kombinatu celem rozdziału pozostałej części funduszu załogi przeznaczonej na nagrody dla załogi (około 3,2 mld zł). Decyzje dotyczące wypłat KGHM przekazać zakładom w terminie do 30 maja br., a zakłady dokonają wypłaty nagród w dniu 1 lipca 1988 r.; b) dokonać wypłaty ulgi z tytułu eksportu za I półrocze 1988 r. w kwocie około 1 mld zł w terminie do 15 sierpnia br.; c) do 11 maja 1988 r. dyrektora KGHM przekazać przedstawicielstwu projekt zasad rozdysponowania środków na wynagrodzenia wynikających z rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 kwietnia 1988 r., polegających na uwzględnieniu wzrostu deputatu węglowego i wyłączenia go z opodatkowania, co stanowi około 12 proc. Ustalono, że środki te przeznaczone będą na podwyższenie obligacyjne w jednej kategorii zaszerzegowania stawki osobistego zaszerzegowania z terminem od 1 lutego 1988 r. Wypłata za maj nastąpi w dniu 15 czerwca br., wyrównanie za zaległe miesiące — 30 czerwca br. Środki przeznaczone na powyższą opera-

ad 9) postanowiono, że Przedstawicielstwo Związkowe KGHM wystosuje w terminie do 19 maja 1988 r. pismo do OPZZ zwracając uwagę na powyższy problem. Jednocześnie dyrektor ekonomiczny KGHM przedstawiać będzie na łamach tygodnika „Polska Miedź” oraz poprzez zakładowe organizacje związkowe systematyczne informacje na temat realizacji II etapu reformy w przedsiębiorstwie. Zgłoszone wnioski, uwagi i postulaty, jakie nasuną się na tle powyższych informacji będą rozpatrywane przez organa przedsiębiorstwa, a wynikające ustalenia będą podawane do wiadomości załóg zakładów KGHM;

ad 10) w sprawie tej Przedstawicielstwo Związkowe KGHM wysła w terminie do dnia 10 maja 1988 r. stosowne pismo do marszałka Sejmu PRL.

Jak się dowiedzieliśmy, ustalenia te zostały jednogłośnie zaakceptowane przez wszystkich przedstawicieli obydwu rozmawiających stron, a więc dyrekcji z jednej strony, a także związków i przedstawicieli załóg z drugiej. Wszyscy wykazali się dobrą wolą, roztropnością i poczuciem odpowiedzialności.

A na tak zwane międzyzmiennie w cechowni na szybach zachodnich kopalni „Rudna” odbyło się spotkanie uczestników negocjacji z załogą. W tym i przyległych pomieszczeniach zebrało się z tysiąc pracowników.

Z treścią ustaleń zapoznał zebranych przewodniczący Przedstawicielstwa Związkowego Ryszard Zbrzyzny. Reakcja ludzi była różna. Jedni bili brawo, inni wyrażali niezadowolone gwizdami. Ale akceptują je.

Stary górnik dzieli się ze mną refleksją: Dlaczego za 5 dni ucziwej pracy nie mogę utrzymać rodziny? Czy to jest sprawiedliwe, żebym w sobotę dostawał tyle pieniędzy, co za pozostałe dni tygodnia w sumie? Nikt nie może nam zarzucić, że pracujemy źle. Osiągamy przecież wydajność pracy na światowym poziomie. Nie stać mnie już nawet na wczasy. Tak dalej nie można...

• Tymczasem zapadają kolejne ustalenia. Do 20 maja ma się odbyć spotkanie z załogą, podczas którego dokona się rozliczenia sposobu realizacji postulatów. W negocjacjach zespołu FZZG z rządem uczestniczyć będzie w charakterze obserwatora przedstawiciel załogi.

Spotkanie kończy się. Pracownicy i zmiany udają się do autobusów, górnicy II zmiany szykują się do zjazdu. Ale są i tacy, którzy się ociągają, jeszcze na coś czekają.

Dyrektora ZRG Janusza Lipińskiego otacza grupa ludzi, niektórzy wymachują mu rękami przed nosem. Przysłuchując się rozmowie między nimi. Jakiś młodzieniec dowodzi: Po co występować z jakimiś tam sprawami do Sejmu, po co czekać na zmianę ustaw, załatwmy to sami. Szef zakładu robi mały wykład na temat praworządności: Co by było, gdyby każdy chciał ustalać prawo wedle własnego widzimisię? Cześć zebranych kiwa głowami.

Górnicy zawierzyli związkom zawodowym, dzięki temu nie doszło do zorganizowania nielegalnego strajku. Zwyciężył rozsadek. Z tego co się stało na szybach zachodnich kopalni „Rudna” 3 maja wynika, iż nie wolno lekceważyć trudu górniczej pracy. Muszą o tym wszyscy pamiętać — twierdzi J. Jakubowski.

IV Lubiąskie Spotkania

z Literaturą Miłosną

(Dokroczenie z poprzedniego numeru)

Synowie nie czyhali na spadek. Odwrotnie: dali matce po 20 tys. każdy i zaraz po pogrzebie wyjechali. Namówiłam ciotkę na kupno czarnej sukni i płaszcza. Na kapelusz żadną miarą nie chciała się zgodzić. Uparla się, że będzie chodzić w beretce i spódku.

Już w pierwszym tygodniu po pogrzebie ciotka załatwiała wszystkie formalności w ZUS, w PZU i w związkach zawodowych, załatwiała wszystkie należne jej pieniądze, a także zamówiła nagrobek. Wyrzuciła stare, żelazne łóżko z urwaną nogą, sprzedawała na targu ubrania wujka, a co nie poszło, wywiozła do punktu skupu szmat i dostała 30 rołek papieru toaletowego. Z tego papieru cieszyła się najbardziej.

— Do końca życia mi starczy!

Z wielkim zapalem przystąpiła do pielęgnacji grobu. Codziennie sprawdzała, czy kwiatki mają wodę, a gdy trochę przywidły, kupowała nowe. Nie mogła się doczekać, kiedy nagrobek będzie gotowy. Obiecany był dopiero na jesień — „żeby się ziemia ulęgała” — a tymczasem zrobiliśmy jej małą ławeczkę i mogła całymi dniami przesiadywać na cmentarzu. Spośród wszystkich cmentarnych wdów była najwytrwalsza. Może inne miały jakieś życie teraźniejsze — jej światem był wuj i nic więcej. Zależało jej, że gdy nikt nie słyszał, gderala na niego z takim samym przeciętym skutkiem, jak to czyniła za jego życia. Na pewno miała mu za złe, że jej od czasu do czasu nie odpowiadał. Tkwiła przy grobie nieruchomo, jak czarna, skamieniała Izolda, a ludzie, patrząc na nią, taill oddech i poszeptali: „Ach, Boże Wszechmogący! To dopiero musiała być miłość!”

Ja się tam na miłości nie znam — różne mówią. Wiem jedno: na miłość czasami jest za późno. Cóż jej da przesiadywanie na ławeczce i wpatrywanie się w grób, jakby chciała przebić wzrokiem warstwę ziemi i wieko trumny? Co jemu da? Czy to wszystko, co wymyśliła podczas długich godzin przesiadywania, nie mogło jej przyjść do głowy chociażby jeden dzień przed jego śmiercią? A może ona nie nowego nie wymyśliła? „Ja nie będę czekać z miłością do śmierci — utwierdzałam się w optymistycznym postanowieniu. — Ja będę kochać Jacka codziennie, chociażby mi się spać chciało, choćby mu się nie wiodło i choćby zapomnieli spuścić wodę w ubikacji”.

Do naszych stałych obowiązków należało odwiedzanie ciotki i wysłuchiwanie opowieści o tym, co jej się śniło i jak jej się wuj pokazał. Pokazywał się kilka razy: w domu, na ulicy, na cmentarzu.

— Tu siedział ze mną na ławce — zapewniała. — Tu siedział. A mówi: „Czego ty głupia tak ciągle przychodzisz, przecież mnie tam nie ma. To kto inny umarł, a ja wyzdrowiałem. Chodź do domu”. Podnosiłam się a on zniknął.

W każdą niedzielę szliśmy na cmentarz we troje. Wychodziliśmy po obiedzie, o drugiej, zmienialiśmy kwiaty, potem siedzieliśmy chwilę w milczeniu, a następnie wysłuchiwałam nowej historii o zjawieniu się wuja.

— Ona jest chora — powiedziałam kiedyś. — Powinna iść do psychiatry.

— Chyba tak.

Kiedy napomknęliśmy jej o wizycie u lekarza, posmutniała i zaczęła płakać.

— Mnie się tak tylko zdaje — wyznała. — Ja wiem, że wcale nie przychodzi. I nie przyjdzie. Nigdy, nigdy nie przyjdzie!

Pochyliła głowę, aż jej się beretka na czoło zsunęła, a chude ramiona drżały pod cienką koronkową sukienką.

Przez kilka dni nie wspominała o wuju. Zajął się przemeblowaniem mieszkania. Tzn. ona dyrgowała, a resztą zajął się Jacek. Przesunął szafę o dwa metry w bok, na jej miejsce wstawił tremo, czyli coś w rodzaju komody z lustrem. Tapczan poszedł na miejsce stołu, a stół na miejsce tapczanu.

— Tak jest dużo przestrzennie — dowodziła, choć było równie zagracone jak dawniej. Szkoda tej roboty. Potem należało przestawić zlew, co zajęło trochę więcej czasu, wiązało się bowiem z przemieszczeniem rur kanalizacyjnych. Ale i z tym się jakoś uporał.

— Może byś się wreszcie zajął swoim mieszkaniem — zauważyłam sarkastycznie.

— Myślisz, że mnie to sżag nie trafia? Ale co mam zrobić?

— Napiszę do jej synów. W końcu to oni powinni się opiekować matką.

Napisałam. Jeden przysłał 10 tysięcy złotych, drugi 15. I ani jednego słowa! A ciotce zaczął się zjawiać wuj.

— On czegoś chce ode mnie — mówiła z głębokim przekonaniem. — Może byśmy mszę zamówili? No

odpowiedziała mi. W ogóle rzadko się do mnie odzywała. Liczył się tylko Jacek.

— Jesteś dla mnie jak syn — wyznała pewnego dnia.

Uśmiechnął się tym swoim rozbajającym, zakłopotanym uśmiechem, a jej właśnie tyle było potrzebne. Czulałam, jak wymyka mi się z rąk moje tak starannie pielęgnowane szczęście. Ale jeszcze się buntowałam, wierząc, że uratuję nasze małżeństwo i będzie tak, jak sobie wymarzyliśmy — długo i szczęśliwie. Ale na razie szło po myśli ciotki. Jacek załatwiał jej sprawy urzędowe, robił zakupy, uszczelniał okna. Ciotka robiła się równie nieporadna i roztargniona, jak za życia swego męża. Doszło do tego, że gderala na Jacka i wytykała mu różne wady. Przychodziła do niego codziennie, przesiadywała do późnego wieczoru, trzeba jej było robić herbatę, tłukać niechcący szklanki, rozsypany cukier. Na mnie prawie wcale nie zwracała uwagi. Pewnego razu została na noc. Rano, o piątej, obudziła nas swoim skrzekliwym głosem.

— Niech nam ciocia da spokój — wrzasnęłam. — Ja wstaję o siódmej! Ale już nie usnęliśmy. Chodziła po całym mieszkaniu, gadała do siebie, popuła rezerwu, rozlała mleko na dywan. O siódmej poszła do domu. Pozostało mi jedno: odejść.

Siedzieliśmy — jak zwykle — na cmentarzu. Ciotka z zachwy-

mę, gdy przyszedł. Czekal na ulicy.

— Co u ciebie słychać? — zapytał, jakby między nami było wszystko skończone. Miał żal — to jasne. Tak bardzo chciałam mu powiedzieć, że przychodziłam pod okno, że marzałam i że będziemy mieli dziecko. Zamiast tego powiedziałam:

— Wszystko w porządku.

— Choć ze mną na kawę.

— Dobrze.

W restauracji było ciepło, pachniało pieczonym mięsem. Poczułam niesamowity głód.

— Masz wspaniały apetyt

— Jestem w ciąży, muszę jeść za dwoje.

Poczułam napływające do oczu łzy. Zupełnie inaczej chciałam mu to powiedzieć. Tyle razy wyobrażałam sobie, jak leżymy w łóżku, przytulamy się, a ja mówię: „Będziemy mieli dziecko”. On się cieszy, bierze mnie na ręce, nosi po pokoju, całuje...

— Nie płacz, głuptasie. To wspaniale! Ciotka już nie przychodzi. Głupio mu. Najchętniej sam by się rozplakał. W takiej chwili mężczyźni wypada płakać. Wyszliśmy szybko. Wziął mnie za rękę, zaprowadził do taksówki.

— Jedziemy po twoje rzeczy. Wracasz do domu!

Nareszcie! Już nie będę stać na przystanku, dygotać pod cienką koldrą, bać się myszy i pijaków. W nocy brał mnie tak delikatnie, jakby się bał, że się rozlece.

— Nie masz pojęcia, jak tęskniłam! Myślałam, że zwariuję. Byłam chora, nie mogłam się podnieść z łóżka, przecież przyszedłbym do ciebie, choćbyś mnie jak psa odpędzała. Tak się strasznie męczyłam! Już nie będzie ci zimno. Kupię ci pięć kilo ciastek!

Nazajutrz odwiedziła nas ciotka. Zmarlałam.

— Mówiłeś, że nie przychodzisz! — Nie przychodziła — jak słowo daje! Raz tylko zajrzała, kiedy wróciłem ze szpitala. I zaraz poszła.

Posiedziała tylko z pół godziny. Następnego dnia zabawiła dłużej. Zgłosiła też pretensję, że kaloryfer słabo grzeje i tak nie może dłużej być. Kaloryfer odpowiedział, że dla Jacka małe piwo. Po tygodniu postanowiła przenocować.

— O nie! — zaprotestowałam stanowczo. — Już mamy ciocię powyżej uszu! — Zmierzyła mnie kosym okiem.

— Nikt cię o zdanie nie pyta. Krew mnie zalała.

— No tak — bąknął, spuszcza-
jąc oczy — ciocia rzeczywiście za-
często przychodzi. Zna jest w-
cięż, musi mieć spokój.

Ciotka zbliadła, oparta się o ścianę. Poczułam litość i wstręt. Jacek płatał się w tłumaczeniu, że to jest krepujące, że mamy swój styl życia itd. Ciotka cały czas stała oparta o ścianę. Była zdruzgotana.

— Tak bardzo wam przeszkadzam? — wyszeptala.

— Nie! — zaprotestowałam! — to znaczy trochę... Jeśli chce ciocia rządzić i wszystko pusze, i ciągle, codziennie nas nachodzi...

Ech! To wszystko na nie! Ciotka patrzyła z takim przynębiającym smutkiem, że chciałoby się serce wyjąć i dać jej. Ze też padły te okrutne słowa i nie da się ich cofnąć! Ubrała się w milczenie, obrzuciła wzrokiem ściany, meble, Jacka i na końcu mnie. Pod jej smutkiem, którego miała pełne oczy, dostrzegłam jednak iskierkę złośliwości. Wargi jej poruszyły się dziwnie (wydało mi się, że krwiożerczo), ujęła energicznie parasolkę i powiedziała:

— No to żegnajcie.

— Do widzenia.

— Wiem, co mówię.

— Niech się ciocia na mnie nie gniewa... — Moje wysiłki były daremne.

— Nie gniewam się. Nie ma na kogo.

„Idź, ty zmoro, ty jęzdo!” Zamknęłam za nią drzwi. Ale nie poczułam ulgi. Gnębiły mnie wyrzu-

MODLISZKA

(II nagroda)

PELAGIA BOROWSKA

dobrze, czemu nie? Msza jeszcze nikomu nie zaszkodziła. Ale, jak widać, i nie pomogła, bo wuj jak przychodził przodem, tak nie przestał. Co gorsza — i mnie zaczął się śnić.

Tak miało lato. Nawet nie zauważyłam pierwszej rocznicy ślubu. Jacek pamiętał. Było to w niedziele. Przyniósł ogromny bukiet kwiatów i zabrał mnie do lasu. A w lesie — co tylko dusza zapagnie! Czarne jagody, maliny, całe polacie macierzanki, dęby — jak w świętym gaju i my dwoje — czego, chcieć więcej? Wróciliśmy do domu pokrzepieni, z mocnym postanowieniem, że nie nas nie rozłączy. Na schodach przed drzwiami czekała ciotka. Spała. — Gdzieżście tak długo byli? Ileż można czekać!

Szlag mnie trafił.

— Nie mieliśmy zamiaru iść na cmentarz — odpowiedziałam bezczelnie.

— I więcej nie będziemy chodzić.

Nie zwróciła uwagi na moje słowa.

— No już, ubierać się, idziemy! — zakomenderowała.

I poszliśmy. W następną niedzielę ciotka postąpiła chytrze: już od dziesiątej pilnowała, żebyśmy się jej nie wymknęli. A żeby nam się w głowie nie przewróciło od nadmiaru wolnego czasu, zleciła Jackowi dopilnowanie budowy nagrobka.

— Żeby to pieron strzelił! — zaklął. Ale wziął kilka dni urlopu i nagrobek do spółki z lastrykarem zmontowali.

— Pięknie zrobiliście — pochwaliła ciotka. — Teraz trzeba nawieźć czarnej ziemi.

Przy tej ziemi już nie mówiliśmy. Niech ma! Niech się od nas odczepi. Ale gdzie tam! Trzeba jeszcze było kwiatki posadzić i codziennie wysłuchiwać relacji o tym, jak się przyjęły, a w niedzielę przekonać się naocznie, że rosną i kwitną nad podziw.

— Na tej polówce, co ciocia ma leżeć, można było nie sadzić — zauważyłam jak majlośliwie. Nie

tem wpatrywała się w nagrobek, przekonując nas, że wuj wart był takiego. Jacek kiwał głową, jak nakręcona kukła, a ja z roztargnieniem wodziłam wzrokiem po ukwieconych grobach i stuletnich drzewach, na których żółtki i brązowały liście. Przeciągnął nad nami klucz dzikich gęsi, zdążających na południe. „Więc to — już jesień? Już po wszystkim? A dopiero był maj, chowaliśmy wuja, kwitły kasztany. Kiedy się to skończyło?”. Popatrzyliśmy na dzikie gęsi, odprowadziłyśmy je wzrokiem daleko, daleko — za ostatni obłok, a gdy niebo uciekło nam sprzed oczu, wróciliśmy do zwykłego widoku wielobarwnych grobów. Jacek i ciotka wydali mi się częstką krajobrazu tak samo wrośniętą w to miejsce, jak nagrobki, kwiaty i drzewa. „Nic tu po mnie” — pomyślałam. Podniosłam się z ławeczki. Nie powiedziałam ani słowa. Bo i po co?

Wynajęłam mały pokójko na przedmieściu w sąsiedztwie pija-
ckiej meliny. Jacek kilka razy
czekał na mnie po pracy, dzwonił,
próbował mnie śledzić, ale zawsze
udało mi się zmylić ślady. Wresz-
cie zrezygnował. Pierwszy miesiąc
roziąłki był dalszym ciągiem mo-
jego buntu: „nie i już”. Potem
przyszła tęsknota. Przybłądł obraz
ciotki w czarnej sukni i w beret-
ce z woalką. Coraz częściej przed
zaśnieciem pojawiał się on — z
tym rozwichrzonym łokiem, który
nie chciał słuchać grzebień, za-
to w dobrej komitywie był z wia-
trem. Uśmiechał się tak jak za-
wsze — najgorszą psotę przeba-
czyłoby się na taki uśmiech. Co
tu ukrywać — był to chłopak jak
świeca! Przykryło mi się strasz-
nie. Przychodziłam wieczorem pod
nasz dom, patrzyłam na oświetlo-
ne okna. Kwiatki poschły. Miałam
ochotę wejść, zostać na noc, wró-
cić. Ale strach przed ciotką był
silniejszy. A może już sobie zna-
laż inną? Nie! To niemożliwe! On
czeka, wie, że wróć. Ja też wiem.
Tylko muszę przepędzić ciotkę.
Już miałam sama wrócić do
domu, nie bacząc na kolącą du-

ty sumienia. Szukałam dla siebie jakiegoś usprawiedliwienia.
— Można to było inaczej załatwić. Zawrzeć jakąś umowę...
— Sama w to nie wierzysz.
— Ona zrobiłaby z nami to samo co z wujem. Myślisz, że on to się nie bronil? Mama opowiadała... To jest straszna kobieta!
— Nieszczęśliwa.
— Być może.
— A ty teraz jesteś taki mocny?
Gdzieś miał język, jak się z nią użerałam? Dlaczego ja muszę być taka podła, a ty kochaniutki?
— Dajcie mi wszyscy święty spokój!

Nie przyszła więcej. A we mnie rosł niepokój coraz większy. Wyrosła z siebie, że to moja matka obrażała samą, próbuje nawiązać kontakt z ludźmi, ale nikt jej nie chce, bo ma przykry charakter. Matka nie ma przykrego charakteru, ale może się przecież zmieniła, zdziwaczęła. Po kilku dniach wybrałam się do ciotki. Dzwoniłam długo — nie otwierała. „Obraziła się — trudno”.
— Idź ty.

Jemu też nie otworzyła. Chciał poprosić panią Cesię o pośrednictwo, ale nie było jej w domu. Wyjechała do córki na kilka dni. Na drugi dzień poszliśmy oboje, z kwiatami. Dzwoniliśmy, stukali — na próżno.

— Trzeba wyważyć drzwi.
Przynieśliśmy siekiere i łom. Pomógł nam sąsiad. Kiedy wreszcie dostaliśmy się do środka, buchnął w nas okropny smród. Zwłoki ciotki leżały w poprzek tapczanu, w rozchełstanymszafroku, i kuśnej koszuli. Z nosa wypelzały jej małe, obłe robaki. Straciłam przytomność.

Ciażę udało się uratować. Ale nie więcej. Gdybym wiedziała, że ona tak szybko umrze... Gdybym wiedziała!

Kiedy patrzę, jak Jacek baraszkuje z synkiem, myślę sobie: „Dobrze, że jesteście razem, chłopcu potrzebny jest ojciec”. Bo mnie on już nie interesuje. Nic na to nie poradzę. Nie mam mu nic do zarzucenia, koleżanki zazdroszczą mi „dobrego chłopca” — i cóż z tego? Nie samym rozumem żyje człowiek. Między nami już nie jest możliwe żadne porozumienie. Machnęłam na niego ręką. Żyjemy obok siebie w miarę zgodnie, poprawnie, jak dobrze wychowani ludzie. Wreszcie — z tym wychowaniem coraz gorzej bywa. Czasem tak mnie złości ta jego ukladność, że chętnie zrobiłabym karczenną awanturę. Ale ja mogę sobie gadać, że skóry wylażę, a on jakby z drewna był. Taki dziadzio. Ciepłe kluchy. W dodatku wierzy, że jest mi potrzebny i że się kiedyś dogadamy. Głupi. Ja się bez niego doskonale obejdzę. W łóżku także. Dla świętego spokoju spijam z nim — a co mi zależy?

Czasami szarpie mną żal za tym wszystkim, co było i co miało być, ale żal nie będzie trwał wiecznie. Ja wiem, co się z żalem robi: w dniu na dzień przemienia się w uśmiech coraz bardziej gorzkniejący, z dnia na dzień...

Ciągle wisi nad nami złowiesze widmo ciotki w wypłowiałej beretce na głowie, z oczami wielkimi jak strach, z samotnością, co dnia wcale nie ma. To, że umarła — to drobiazg. Ciotki są wieczne. Nas nie będzie — roztrwonimy się gdzie bądź, słuch po nas zaginie, a one zostaną. Jak żywe memento mori — gderliwe, szepejące pacierze, obnoszące czarny strój po hałaśliwych ulicach, natrętne i nieszczerne, jak usnięte drzewo, stukające o szybę rozcapierzonymi gałęziami. Pojawiają się zniecałkowane o trzeciej nad ranem — w tej krótkiej chwili między snem a rozbudzeniem, wylaniają się z ram staroświeckiego lustra, czarnym cieniem kładą się na słonecznym dniu. Niech mi kto mówi co chce o reinkarnacji, a ja wiem swoje — ciotki są wieczne.



Kolejny, V przegląd plastyki profesjonalnej Głogowa przeszedł już nieodwołalnie do historii. Zanim zdążyły opaść emocje związane z jego przygotowaniem i z nim obejrze wystawę wszyscy chętni, ekspozycja zniknęła. Każdy przegląd już na długo przed wernisażem staje się swego rodzaju świętem. Po mieście krążą wieści, kto i co będzie wystawiał. Mnóżą się spekulacje, co też atrakcyjnego wymyśli na wernisaż komisarz wystawy, a jeśli jest nim Gaba Pliniewicz, to wspaniały wieczór gwarantowany.

Tak też było i przed V przeglądem. Atmosfera nerwowości i oczekiwania była zauważalna jesz-

DOBRY KIERUNEK

cze bardziej niż w ubiegłych latach, gdyż rozeszła się niesprawdzona wieść, że następny przegląd dokonają plastyków z Głogowa zorganizowany zostanie dopiero za 5 lat, a w najlepszym razie za 2 lata. Wernisaż swoją drogą wspaniały, mnóstwo ciasta, pieśni ludowe i tańce w wykonaniu zespołu z Koźlic, aukcja prac fotograficznych Jana Bebela.

Tegoroczna wystawa osiągnęła plastyków związanych z Głogowem stała na bardzo wysokim poziomie. Jak zwykle cieszyły oko prace uznanych twórców jak Telemach Pilitsides, Edward Mirowski, który zaakcentował swoją obecność happeningiem nad którym unosił się dyskretny duch „Wesela” Wyspiańskiego. Przykuwały uwagę prace Ewy Sliwy-Owczarek i ciepłe akwarelki Joanny Turkiewicz-Zajackowskiej. Po raz pierwszy zaprezentowała swoje prace trójka młodych — absolwentów ubiegłorocznych szkół plastycznych Naj-

ciekawiej zapowiada się Krzysztof Piotrowski. Jego cykl „Munifina-cje” przykuwał uwagę nie tylko formą. To ciekawe studium ludzkiego ciała zapowiada niezapomniane warsztatu oraz wnikli-wość spojrzenia na świat. Wiele kontrowersji wzbudziły tkaniny prezentowane przez Gabę Prucnal. Niektórzy krytykowali je za zbyt-nie podobieństwo do prac Hasio-ra, ale zarzut o naśladownictwie wydaje się bezpodstawny.

Poziom tegorocznej prezentacji głogowskich plastyków był, jak dotąd, najwyższy. Prace podobaly się wszystkim. Do galerii BWA „Nad Studnią” przychodzili na-wet ci, którym zawsze wydawało się, że Zamek Piastowski leży na końcu Głogowa.

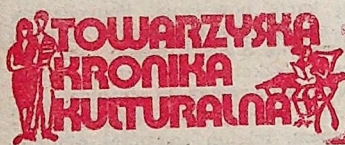
Wystawa czynna była zaledwie 18 dni, podczas gdy inne często mniej ciekawe ekspozycje „go-szczą” w galerii i po 2 miesiące.

(bmk)



Zespół z Koźlic.

Fot. J. Bebel



Z komendanta jury konkursu literackiego na wiersz i opowiada-nie o tematyce miłosnej (IV Lu-bińskich Spotkań z Literaturą Mi-łosną) odnotujemy najważniejsze informacje: napłynęło 321 prac, w tym 19 prac nie spełniało warun-ków konkursu. Jury rozpatrzyło 302 zestawy wierszy i prozy, w sumie nadesłano ponad, jak się okazało, tysiąc tytułów wierszy i prozy, co jest dowodem popular-ności lubińskiego konkursu. Nie-szety, nagród przyznano tylko kil-kanastie, mimo iż poziom konkur-su dawał szansę także innym auto-rom. Wola jury, pracującego pod kierunkiem Krzysztofa (a nie Grze-gorza, jak mylnie podaliśmy po-przednio) Gąsiorowskiego, była nieugięta. Główną nagrodę w dzie-dzinie poezji otrzymała Danuta Kuleszyńska z Zielonej Góry, dru-gą — Krystian J. Krzemiński z Tarnowskich Gór, trzecią — Ma-rian Yoph-Zabiński z Polic, a wy-różnienia przypadły: Ryszardzie Goszczyckiej z Józefowa, Jolancie Nowak-Węklarowej z Wągrowca i Lenie Jaworskiej z Lublina. Przy-znawano też nagrody specjalne: Krzy-sztofowi J. Sroczek z Warszawy (nagroda ZW ZSMP w Legnicy),

Annie Landzwójczak z Brodów Poznańskich (nagroda MBP w Lu-binie), Elżbiecie Kaźmierczak-Fryc-kowskiej z Debicy Kaszubskiej (nagroda TMZL), Marianowi Bu-chowskiemu z Chabrowa (nagroda SIITG w Lubinie) oraz Andrzejowi Jakubowi Mularczykowi z Lubina (nagroda prezydenta miasta Lubina).

Nagrodami specjalnymi obdarzo-no również laureatów nagród kon-kursowych. Fundatorami tych na-gród są: WiMBP w Legnicy, BWA w Legnicy, RSW „Prasa-Książka-Ruch” we Wrocławiu.

Nagrodę główną w prozie otrzy-mał Andrzej Sejan z Wrocławia, drugą — Pelagia Borowska z Koń-skich, zaś cztery wyróżnienia przy-padły: Joannie Gutowskiej z War-szawy, Bożenie Tomczak ze Świe-cina, Krystynie Jarodce z Gorzowa Wlkp., Wacławowi Falkowskiemu ze Szczecina. Dodatkowo nagrody specjalne otrzymali także: Andrzej Sejan (nagroda redakcji „Polskiej Miedzi”) i Gertruda Strelau z No-wej koło Świecia. Równocześnie laureaci głównych nagród zostaną obdarowani statuetkami „Miedzia-nego Amora”. Jury wyraziło uzna-nie organizatorom za sprawne przygotowanie konkursu i zachę-ciło organizatorów do kontynu-o-wania Spotkań z Literaturą Miłos-ną.

będą się w tym roku w dniach 26—28 maja. Nazwiska gości, twórców, poetów, prozaików i krytyków literackich niedawno prezen-towaliśmy. Program przewiduje wiele atrakcyjnych spotkań lite-rackich i ekscytujące referaty na sesji poświęconej pierwiastkowi miłosnemu w literaturze. Spodzie-wane są wystąpienia Marka Wawrzkiewicza („Jak kocha współ-czesny poeta?”), Andrzeja Gron-czewskiego („Fallus pod płaszczem Konrada”), Józefa Barana („Pier-wiastek miłosny w liryce Marii Pawlikowskiej — Jasnorzewskiej”), Waldemara Smaszcza („Miłość i demony w prozie St. Srokowskie-go”), Tadeusza Olszewskiego („Inna miłość — wątki homoerotyczne w polskiej literaturze”), Adama Zie-mianina („Georga Trakla — tra-giczna miłość”). Przewidziane są również ciekawe i intrygujące im-prezy towarzyszące, koncerty, tur-nieje poetyckie, recitale, wernisa-że, kiermasze itp. Ale o tym je-szcze napiszemy. Dzisiaj zaś in-formujemy, że sesja literacka, któ-ra będzie miała miejsce w KMPiK w Lubinie (początek — 26 V, godz. 15) już skupia uwagę miłośników literatury erotycznej.

Uroczystość inauguracji spotkań odbędzie się w BWA w Lubinie — 26 V, godz. 11.

KORNIK

Przypominamy, że IV Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną od-

Lubin, ostatnia środa marca, kilkanaście minut po godzinie osiemnastej. Postój taksówkę przy ul. Sikorskiego, do pierwszej z nich podeszła młoda kobieta prosząc o rozmieszczenie dwóch tysięcy złotych. Kierowca „poloneza” nie miał drobnych, a kiedy domyślał się, że zatrzaśnięte przez pytającą drzwi dostrzegł między swoim autem a „fiatem” kolegi dwóch młodych mężczyzn. Stali przyglądając się kierowcy, starszemu mężczyźnie, który z pliku banknotów wyjął kilka i podał dziewczynie. Po chwili mężczyźni wsiadli do „fiata”, który choć drugi w kolejce, z postoju odjechał jako pierwszy.

— Ten wyższy, blondyn, usiadł obok mnie. Drugi, niższy, cały ubrany na brązowo, siadł za mną. Zwróciłem uwagę na jego włosy, były tak jakby pomalowane na końcach... Zamówili kurs do Gorzelina. Pomyślałem sobie: dzisiaj to będzie mój ostatni kurs, nie lubię jeździć nocą...

Pasażerowie siedzieli spokojnie, nie rozmawiali z sobą, nie odzywali się też do kierowcy. Samochód minął Chrostnik, dalej szosa ciągnie się przez urokliwy las. W bocznej drodze do Gorzelina taksówkarz skręcił tuż za stojącym na przystanku autobusem WPK, z którego, jak dostrzegł, wysiadło dwoje ludzi, ubranych na czarno.

— Droga była w bardzo dobrym stanie, powiedziałem coś na ten temat głośno, a oni tylko mruknęli niewyraźnie. Potem zaczęło się.

Blondyn krzyknął: „Zatrzymaj się i odpinaj mnie”. Kierowca popatrzył na niego zdziwiony, chyba przyhamował nieco, prawą rękę położył na zamku pasa bezpieczeństwa. Chłopak złapał go za tę rękę, a wtedy ten z tyłu lewą ręką objął go za szyję.

— Z prawej strony poczułem chłód noża...

Ten z tyłu zawołał: „Szybko, gnojku, pieniądze!”

— Zupelnie nie wiedziałem, co robić. Chyba powiedziałem, żeby puścić moją prawą rękę, to dam pieniądze. Wyjąłem portfelik z kieszeni koszuli, było w nim mnóstwo banknotów, ale niewiele pieniędzy, około ośmiu tysięcy. Zaciekawili ich zawartość portfela, wtedy postanowiłem uciekać. Prawą ręką złapałem za nadgarstek tego z tyłu, lewą otworzyłem drzwi. Udało mi się jakoś wykręcić pod tą ręką z nożem, wyskoczyłem z auta. Samochód jechał wolno na trzecim biegu, teraz stanął raptownie, chłopakami rzuciło do przodu. Zanim się zorientowali, co się stało, minęło kilka sekund. Uciekałem.

Biegł drogą w kierunku nadchodzących z przystanku ludzi, krzyknął, żeby uważali, bo tam bandyci, napadli na niego, zabrali samochód. I zaraz potem wbiegł w las. Kątem oka widział, że ten wyższy wybiegł z auta, ale po kilkunastu metrach zrezygnował.

— Pomyślałem, że będą mnie gonić, pewnie pojadą za mną w kierunku Lubina. Uciekałem więc w przeciwną stronę.

Kilka minut później wybiegł z lasu na ruchliwą drogę, próbował zatrzymać jakiś samochód, ale kierowcy mijali go obojętnie. Dopiero kierowca „malucha”, zegarmistrz wracający z pracy z Legnicy, zatrzymał się i odwiózł zderzowanego mężczyznę do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Lubinie. Opowiadając o tym, co zaszło, taksówkarz powiedział, że jednego z napastników zna.

Meldunek o napadzie przyjęto o godzinie 19, chwilę później na miejsce zdarzenia udała się grupa operacyjno-śledcza, zabezpieczyła ślady opon i odcisk buta jednego ze sprawców napadu. Mieszkańcy Gorzelina potwierdzili, że niedawno auto, kierowane przez niezbyt wprawnego kierowcę, przejechało tędy, ocierając się o drzewo, płot. O zażęciu powiadomiono WUSW w Legnicy, patrol milicyjny, zarzą-

dono blokadę. Samochód odnaleziono następnego dnia rano, w lesie, rozbity, zniszczony, bez dokumentów w skrytce. W południe tego samego dnia kierowca „poloneza” przypominając sobie poprzedni wieczór potwierdził rysopis mężczyzny, podany przez napadniętego. 1 kwietnia, na podstawie szeregu czynności ustalono, że podejrzani o dokonanie napadu są Jerzy W. z Polkowic i Marcin R. z Lubina. Kilka dni później, po świątecznej przerwie, taksówkarz rozpoznał na przedstawionych mu zdjęciach obydwa napastników. 6 kwietnia wydano listy gończe, 7 kwietnia — postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. 9 kwietnia ze Szklarskiej Poręby nadeszła informacja o zatrzymaniu poprzedniego dnia, o godz. 22.20, podczas próby nielegalnego przekroczenia granicy Jerzego W. i Marcina R.

Z notatki: „Po nielegalnym przekroczeniu granicy zamierzali również nielegalnie przedostać się do Austrii. Tam chcieli podjąć pracę, a gdyby okazało się to niemożliwe, planowali przedostać się dalej, do RFN”.

13 kwietnia spośród siedmiu przedstawionych mężczyzn taksówkarz rozpoznał obydwa napastników. Tydzień później Marcin R.

Napad na taksówkarza

JAK DZIECI...

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

opowiedział dokładnie o wszystkim, co wydarzyło się w dniach przed i po napadzie. Jerzy W. podczas konfrontacji twierdził, że Marcin R. kłamie.

— Do przedstawionych mi zarzutów nie przyznaję się, ale też nie twierdzą, że tego nie zrobiłem — powiedział Jerzy W. — Nie chcę wyjaśniać niczego na temat pierwszego zarzutu, tj. rozboju. Byłem wtedy pijany i niczego nie pamiętam. Odnosnie drugiego zarzutu, czyli przekroczenia granicy, mogę złożyć wyjaśnienie...

★
Poznał się przypadkowo. Jerzy W. (21 lat, żonaty, dziecko 4-miesięczne) przed kilkoma tygodniami pokłócił się z żoną, postanowił wrócić do rodziców. Przyjeżdżał go, ale po kilku kolejnych piątkach nakazali wracać do żony, dziecka. Pojechał do Lubina, u znajomego wyprosił nocleg na kilka dni. Znajomy wychodząc zamykał go w mieszkaniu, miał tam czekać do jego powrotu z pracy. Ktoś kilkakrotnie pukał do drzwi, Jerzy wyszedł na balkon i tak poznał Marcina, który też szukał schronienia u tego samego wspólnego znajomego. Jerzy przez balkon wpuszcił go do mieszkania, wysłuchał opowieści o ucieczce z domu. Po kilku godzinach Marcin, też przez balkon, wyszedł do miasta, a niedługo potem pod ten sam adres zgłosiła się starsza pani, matka Marcina. Szukała go przerażona, mówiła, że Marcin uciekł z wojska, że był po niego. Marcin wrócił wieczorem, ale o sobie nie więcej już nie opowiadał. Pano postanowił, że pojedzie do znajomego, do Piły. Jerzy zgodził się jechać razem z nim. Tak zaczęła się kilkudniowa wycieczka po całym kraju: Pila, Warszawa, Chelm, Kolisko, gdzie włąkali się do domu letniskowego, przeszali, umyli, a wychodząc zabrali kilka paczek chusteczek higienicznych i kilkanaście egzemplarzy „Ekspresu Reporterów”. Wrócili do Lubina 30 marca, znajomy zgodził się udostępnić im mieszkanie na jedną noc. Co dalej? Nie mieli przecież pieniędzy, ani miejsca, ani spokoju. W tym punkcie zeznania obu mężczyzn zaczynają się różnić. Marcin twierdził, że zaczęli planować napad na taksówkarza, Jerzy zaprzeczał, przedstawiając świadków swego codziennego pobytu w „Gwarku”. Wersja wydarzeń, podana przez Marcina, wygląda następująco: ustalili, że wsiadą do taksówki, zamówią kurs do Gorzelina, bo tam trzeba jechać przez las. Marcin powie, żeby kierowca się zatrzymał, Jerzy przyłoży mu noż do gardła i zażąda wydania pieniędzy. — Nie rozważaliśmy sytuacji, co zrobimy, kiedy kierowca stawi czynny opór. Po zabraniu pieniędzy mieliśmy zbiec pieszo lub zabrać kierowcę samochodu, to się miało okazać na miejscu.

Po siedemnastej przez balkon wyszli z mieszkania znajomego. Na postój przy ul. Pawiej wsiadli do czerwonego „poloneza”, ale po chwili jazdy kierowca uznał, że na tak odległy kurs nie wystarczy mu paliwa, odwiózł klientów na postój przy ul. Leśnej, za darmo. Tu wsiadli do „fiata” 125p, ale po chwili okazało się, że kierowca jest instruktorem ze szkoły Marcina i dobrze go pamięta, więc poprosili o podwiezienie na postój przy ul. Świerczewskiego. Stali chwilę niezdeterminowani, wreszcie wsiadli do taksówki, kierowanej przez starszego mężczyznę. Nie wiedzieli, że pamięta on Jerzego z czasów podstawówki...

— Kiedy taksówkarz uciekł z samochodu, Jerzy kazał mi go gonić, bo pewnie ma przy sobie więcej pieniędzy. Po paru metrach zrezygnowałem jednak, wróciłem do auta, zapaliłem, ale wtedy Jerzy powiedział, że to on będzie prowadził, choć przecież był trochę pijany. Prowadził bardzo źle, wreszcie gdzieś w lesie rozbił auto zupełnie. Nocą wróciliśmy do Lubina, do tego wspólnego mieszkania.

Rano właściciel wyrzucił ich i ich rzeczy przez okno, zmienił zamki w drzwiach i zakazał pokazywania się tutaj kiedykolwiek. Dowiedział się, że podczas jego nieobecności wchodzili i wychodzili przez balkon, ośmieszając go przed sąsiadami. Marcin i Jurek pokłócili się, okazało się, że w ciągu

kilkunastu godzin Jerzy przepił większość zdobytych pieniędzy. Szukali schronienia u kolegi w Legnicy, ale tu dowiedzieli się, że szuka ich milicja. Musieli wyjechać. Nowa Sól, Kostrzyn, Pila, Wrocław, znów Lubin — spali na klatkach schodowych, w piwnicach. W Lubinie kolejni znajomi przekazali informacje, że są poszukiwani. Postanowili więc pojechać do Jeleniej Góry, gdzie Jerzy miał jakąś znajomą. Do Złotoryi dojechali autobusem, tam zażęczyli, że uciekną za granicę.

— Balem się powrotu do jednostki — zeznał Marcin — a Jurek miał na 25 kwietnia wystawioną kartę powołania. Pomyślałem, że najlepiej będzie przejść granicę w rejonie Śnieżki, byłem tam kiedyś na szkolnej wycieczce, widziałem jak wygląda ta granica.

Do Jeleniej Góry dotarli autostopem, telefon znajomej nie odpowiadał i dwie kolejne noce spędzili w piwnicach bloków jedząc to, co znaleźli w jednej z nich. Osmego kwietnia wyszli pieszo w stronę Karpacza, po drodze zaszli na plebanię. Ksiądz powiedział, że uciekli z wojska i są bardzo głodni. Zostali nakarmieni, obdarowani tysiącem złotych.

— Ksiądz namawiał nas, żebyśmy wracali do jednostki...

Przed szesnastą wyszli z plebanii, w sklepie kupili bułki i mleko, weszli na żółty szlak. Kiedy zapadł zmrok, zeszli ze szlaku. Idąc na przelaj sądzili, że przejdą na czeską stronę. Opadła mgła, zaczął sypać śnieg — okazało się, że kręcą się w kółko, natrafiali na własne ślady.

— Zobaczyłem w dole jakąś wioskę, myślałem, że to światła Bierutowic albo Karpacza — opowiadał Jerzy. — Ktoś nadjeżdżał w naszym kierunku na skuterze, chciałem go zapytać, gdzie jesteśmy, ale on krzyknął: Nie ruszać się, Wojska Ochrony Pogranicza! Jeździłem po kraju z Marcinem, bo chciałem pokazać żonie i rodzinie, że i bez nich potrafię żyć. No i chciałem użyć życia, w końcu kwietnia miałem iść do wojska...

Z NOTESU MILICYJNEGO

— 27 IV — W otaczarni mas bitumicznych w Wilkowie należącej do Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Złotoryi w trakcie czyszczenia kosza zasypowego został przegnieciony do konstrukcji otaczarki i poniósł śmierć na miejscu 38-letni Henryk S. Urządzenie uruchomił maszynista otaczarki Czesław D., który nie upewnił się wcześniej czy pozostali pracownicy ukończyli czynności konserwacyjne.

— Z nie zamkniętego pokoju nauczycielskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Jaworze skradziono 84 tys. zł pochodzące ze składek uczniów na wycieczkę oraz kurtkę wartości 9 tys. zł.

— 29 IV — w Olszanie gm. Zagrodno, samochód żuk kierowany przez Jerzego K. w wyniku nadmiernej prędkości zjechał z drogi i uderzył w drzewo. Kierujący doznał złamań kości miednicy i pęknięcia podstawy czaszki, a pasażer Jan M. uszkodzenia kręgosłupa. Pojazd został uszkodzony na sumę 1 mln zł.

— Patrol MO ujawnił pożar przy ul. Bankowej w Legnicy. W wyniku natychmiast podjętej akcji uratowano 75-letniego Pawła G. oraz nie dopuszczono do rozprzestrzenienia się ognia.

— 30 IV — W sklepie odzieżowym „U Romana” przy ul. Lampowego w Legnicy, na gorącym uczynku kradzieży spodni wartości 6.800 zł został zatrzymany 24-letni Ryszard Z.

— W Legnicy na parkingu przy ul. Heweliusza 17-letni Mariusz K. kierując motocyklem „Romel”, potracił 13-letnią Agnieszkę G., którą w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

— Włamanie się do pracowni fotograficznej mieszczącej się w Zamku Piastowskim w Legnicy. Skradziono 4 kamery, aparat fotograficzny, termometry i inne przedmioty.

— 1 V — W Legnicy zatrzymano Annę H. (l. 46), Barbarę B. (l. 29) oraz Marię N. (l. 20). Prowadząc sprzedaż kawy w ramach kiermaszu w parku Miejskim, rozprowadzały one opakowania 10-dkg, w których brakowało od 2 do 3 dkg kawy.

— 2 V — W Głogowie nieznaną sprawcy zabrali z parkingu przy ul. Królewskiej samochód fiat-126p, który następnie porzucili w pobliżu miejsca parkowania. Samochód uszkodzony na sumę około 30 tys. zł.

— W Polkowicach podczas prowadzenia prac ziemnych przy ukuwaniu awarii wodociągowej odkopano zwłoki noworodka płci męskiej. W tej sprawie trwa intensywne postępowanie wyjaśniające.

— Funkcjonariusze RUSW w Jaworze w godzinach przedpołudniowych przeprowadzili kontrolę lokali gastronomicznych, w których podawane jest piwo. Wylegitymowano 218 obywateli, z których 102 w momencie spożywania „złocistego” napoju znajdowało się w pracy.

— W Złotoryi zostali pobici Michał J. i Józef L. Trzej napastnicy skradli także Michałowi J. złoty zegarek i złoty sygnet. Obaj poszkodowani byli pod wpływem alkoholu.

— 3 V — Na gorącym uczynku włamania do sklepu spożywczego w Legnicy został zatrzymany Ludwik K. (l. 46). Łupem było 8 butelek wina.

Opr. z.m.

CENNY REMIS W ŁODZI

Tylko garstka najwierniejszych kibiców Zagłębia, mimo słabszej obecnie postawy Widzewa, miała nadzieję, że Lubinianie zdołają wygrać z Łodzi chociaż jeden punkt. A okazało się, że Zagłębie było ze wszystkich drużyn, które ostatnio grały na widzewskim stadionie, najbliższe zwycięstwa.

Po zmianie pół zdobywca pierwszej bramki w 39 min. Dylus, po szybkich kontratakach, dwukrotnie zmarnował prawie 100-procentowe okazje zdobycia gola. Wielka szkoda, gdyż obie akcje były piękne i przynajmniej jedna z nich powinna zakończyć się bramką! Podobną szansę miał także Ptak.

W pierwszej połowie przeważali gospodarze, ale twarda, dobrze zorganizowana i skuteczna obrona lubinian spowolowała, że praktycznie zespół Widzewa nie wypracował sobie korzystnej sytuacji do strzelenia gola. W 33 min. silny strzał Walczaka z 30 m przypadkowo trafił w rękę Godiewskiego i sędzia Libich — naszym zdaniem — zbyt pochopnie podyktował rzut karny. Świetnie spisał się Koszarski, który sparował strzał Cucha.

Po przerwie lepszym zespołem okazała się jedenastka Zagłębia. Niestety, w dalszym ciągu słabą jej stroną jest skuteczność strzelecka. Lubinianie wypracowali kilka dogodnych sytuacji, ale zawadzili na polu karnym przeciwnika. Wynik remisowy 1:1 (0:1) nie krzywdzi żadnej z drużyn. Była to bowiem twarda walka o punkty i mogła się podobać. Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Mądrachowski, Kujała, Godlewski, Gierzejewicz, Krakowski, Ptak, Kowalski, Zejer, Kurant, Dylus (od 84 min. Chwaliński).

Sprawozdanie z meczu Zagłębie — GKS Katowice zamieścimy w następnym numerze.

Legnicka Miedź straciła 2 pkt. w wyjazdowym meczu, przegrywając w Kłuczborku z tamtejszym KKS 0:1. Walka o przodownictwo w tabeli III ligi toczy się jednak nadal, gdyż Victoria zremisowała z liderem Moto Jelcem 0:0, a w sobotę gościć będzie w Legnicy. Jedenastka Miedzi staje więc przed szansą pokonania jednego z rywali. Kibice wierzą, iż ich pupile odniosą zwycięstwo. Początek spotkania o godz. 17. Dobry mecz rozegrali we Wrocławiu go-

gowianie. Chrobry pokonał zespół Pafawagu 3:0. Po zwycięstwie 2:0 nad drużyną Kryształu chociąnowska Stal awansowała w tabeli. Dobrze również spisali się piłkarze Kuźni wygrywając we Wrocławiu ze Słazą II 2:1.

TABELA

1. Moto Jelcz	20	34	38:12
2. Victoria Wałb.	20	34	38:18
3. Miedź Legnica	20	33	29:8
4. Chrobry Głogów	20	24	21:13
5. Dozamet N. Sól	20	23	25:25
6. Pogoń Oleśnica	20	21	23:20
7. Kuźnia Jawor	20	20	27:26
8. Ostrovia	20	20	21:23
9. Stal Chocianów	20	19	19:20
10. Kryształ Stronie	20	19	19:22
11. KKS Kłuczbork	20	18	25:28
12. Piast II N. Ruda	20	11	13:22
13. Słaza II	20	2	5:33
14. Pafawag	20	1	11:44

W sobotę odbędą się także derby: Kuźnia — Stal (godz. 17) i w Głogowie mecz Chrobry — KKS (godz. 16).

Bardzo interesująco zapowiada się końcówka rozgrywek piłkarskiej klasy okręgowej. Lider tabeli Górnik Polkowice zremisował

tylko w Gryfowie 0:0, ale utrzymał 1-punktową przewagę nad Granicą Bogatynią. Rezerwy Zagłębia wygrały 2:0 z Lechią Piechowice i w najbliższą niedzielę zmierzą się w Bogatyni z wiceliderem — zespołem Granicy. W razie zwycięstwa lubinianie awansują na drugą pozycję, z dużymi szansami dalszej rywalizacji o przodownictwo.

Drużyna Górnika spotka się w Polkowicach z zespołem legnickiego Konfeksu.

TABELA

1. Górnik Polkowice	22	35	60:12
2. Granica Bogatynia	22	34	45:11
3. Zagłębie II Lubin	22	32	50:11
4. BKS Bolesławice	22	26	25:13
5. Zamet Przemków	22	26	31:22
6. Lechia Piechowice	22	23	23:27
7. Miedź II Legnica	22	22	24:28
8. Chrobry Nowogr.	22	21	27:34
9. Łużyce Lubań	22	21	23:34
10. Olsza Olszyna	22	18	27:34
11. Chrobry II Głogów	22	17	21:35
12. Konfeks Legnica	22	16	25:40
13. Górnik Złotoryja	22	16	21:37
14. Chojnowianka	22	16	22:41
15. Cement Racibor.	22	16	21:46
16. Gryf Gryfów	22	13	14:34

M. MACH.

4 tytuły dla Zagłębia - 1 dla Miedzi

We Wrocławiu odbyły się indywidualne bokserskie mistrzostwa Dolnego Śląska. Reprezentanci Zagłębia: Rudzki, Zgierski, Misiak i Pawłowski oraz Miedzi: Steciuk, wywalczyli mistrzowskie tytuły, a srebrne medale — dla Zagłębia: Siwak, Strzechowski i Łukasik, a dla Miedzi Majka. W punktacji drużynowej wygrała wrocławska Gwardia — 27 pkt., wyprzedzając Zagłębie — 24 pkt. Legnicka Miedź zajęła czwarte miejsce — 7 pkt.

Wrocławski turniej stał na dość dobrym poziomie, a kilka walk

było nawet bardzo ciekawych. Szczególnie ciekawy pojedynek w półfinale stoczył w wadze lekkosredniej najlepszy pięściarz turnieju Treściński z Victorią. Pokonał on Stefanowskiego na punkty. O porażce lubinianina zdecydowała III runda. Walbrzyszanin trafił silnie Stefanowskiego, sędzia liczył lubinianina. Bardzo ładną walkę stoczył Rudzki z Piawuszeńskim. Legnieszanin nawiązał z Rudzkim wyrównany pojedynek. Dobrą walkę stoczył Strzechowski z ambitnym zawodnikiem Victori

Kuntuszem. Lubinianin wygrał minimalnie.

W walkach finałowych Steciuk wypunktował Korpala (Turów), Majka przegrał z Jonikiem. Rudzki pokonał stosunkiem głosów 3:2 Zbigniewa Siwaka. Był to ciekawy i wyrównany pojedynek klubowych rywali. Zgierski zwyciężył na punkty Strugałę (Turów), a Misiak pokonał zdecydowanie Bartnika z wrocławskiej Gwardii. W wadze półciężkiej spotkali się dwaj klubowi koledzy. Lepszy o-

kazał się tym razem Pawłowski, który wygrał ze Strzechowskim stosunkiem głosów 3:2. W wadze ciężkiej Łukasik zmierzył się z gwardzistą Gosiewskim. Po wyrównanym pojedynku w II starciu sędzia — naszym zdaniem, zbyt pochopnie — przerwał walkę z powodu kontuzji lubinianina.

W mistrzostwach Dolnego Śląska nie startowali Zarenkiewicz oraz Zajdel.

(mm)

SP nr 7 w Lubinie - najlepsza

Zdecydowanym zwycięstwem młodych lekkoatletów ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Lubinie zakończyły się rejonowe biegi przełajowe. Ekipa z SP nr 7 zdobyła 76 pkt., wyprzedzając reprezentację SP nr 10 w Lubinie — 53 pkt., SP nr 8 w Lubinie — 45 pkt., SP nr 5 w Lubinie — 44 pkt. i SP nr 1 w Ścinawie — 41 pkt. Szkoły te awansowały do finału wojewódzkiego, który odbędzie się 7 maja w Złotoryi.

W konkurencjach dziewcząt uzyskano wyniki: bieg na dystansie 1000 m — rocznik 1976 (klasa V): 1. Izabela Grzelczak (SP nr 7), 2. Joanna Łyszczarz (SP nr 7), 3. Marta Sroczyk (SP nr 1 w Ścinawie). W biegu na 100 m rocznik 1975 (klasa VI) najlepsza okazała się Anna Wojtaszek (SP nr 7) wyprzedzając Elżbietę Łoś (SP nr 10). Na trzeciej pozycji uplasowała się Anna Sciana (SP nr 9). W biegu

na 1000 m — rocznik 1974 (klasa VII) zwyciężyła Agnieszka Berlikowska (SP nr 3 w Lubinie), 2. Violetta Rzeźnik (SP nr 9 w Lubinie), 3. Małgorzata Bułkowska (SP nr 7).

W biegu chłopców na dystansie 1000 m — rocznik 1976 (klasa V) pierwsze miejsce zajął Adam Draczyński (SP nr 7) przed Wojciechem Stęcem i Robertem Ziomekiem (oba z SP nr 7). W biegu na 1000 m — rocznik 1975 (klasa VI) najlepszy okazał się Krzysztof Stańczyk (SP nr 1 w Ścinawie) wyprzedzając Jacka Trybulca i Artura Nowaka z SP nr 7. W biegu na 1200 m — rocznik 1974 (klasa VII) zwyciężył Jarosław Lipiński (Szkoła Podstawowa w Krzeczynie Wielkim). Na drugiej pozycji uplasował się Radosław Skrobek (SP nr 7), 3. Krzysztof Bamurowicz (SP nr 10).

(mm)

Piłkarki ręczne lubińskiego Cuprum reprezentować będą jako jedna drużyna w grach zespołowych nasze województwo na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Turniej piłki ręcznej dziewcząt odbywa się w dniach od 8 do 15 bm. na terenie woj. olsztyńskiego.

Drużyna Cuprum na OSM

Ekipa Cuprum wyjedzie na OSM w następującym składzie: Iwona Szajna — kapitan drużyny, Jolanta Górczyńska, Elżbieta Kozłowska, Marta Szumińska, Renata Lalek, Monika Trzewiezek, Angela Forys, Małgorzata Szumińska, Marzena Klusak, Małgorzata Wołoszka, Emilia Kot i Izabela Gwizdał.

Trenerem drużyny jest mgr Andrzej Krug.

(mm)

W drodze do finału OSM piłkarki ręczne MKS Cuprum wywalczyły mistrzostwo ligi makroregionu juniorek. Lubinianki wyprzedziły zespoły MKS Lubań, Gwardii Wrocław, LZS Trzebnica, MKS Sulechów i Kanię Gostyn.

Doskonale zaprezentowali się ostatnio młodzi tenisisci stołowi lubińskiego Zagłębia Zbigniew Ceraży i Arkadiusz Mularczyk. Podczas mistrzostw Polski juniorów zajęli pierwsze miejsce w grze podwójnej, zdobywając mistrzowski tytuł. Impreza ta była równocześnie finałami Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Tak więc młodzi lubinianie zdobyli także złoty medal OSM.

Młodzi mistrzowie Polski

Drużynowo Zagłębie występujące w składzie: Piotr Kowalczyk, Arkadiusz Mularczyk i Zbigniew Ceraży zajęło siódme miejsce w kraju.

Trenerem medalistów jest doświadczony szkoleniowiec Walde-

mar Chędziński, który od lat prowadzi I-ligowy zespół mężczyzn.

Obaj utalentowani zawodnicy mają po 17 lat. Ceraży jest uczniem ZSG, a Mularczyk — Liceum Ogólnokształcącego. W turnieju indywidualnym Mularczyk zajął

11 miejsce, Ceraży sklasyfikowany został na 25 pozycji wśród krajowych juniorów.

Gratulujemy serdecznie sukcesu. Mamy nadzieję, że już wkrótce zobaczymy ich w kadrze I-ligowego zespołu.



RUCH NA TURYSTYCZNYCH SZLAKACH

Na szlakach turystycznych Legnickiego, a także najbliższej przez miasteczko LGOM odwiedzanych Sude-tów, coraz większy ruch. Od połowy kwietnia przemierzają je turyści in-dywidualni, zorganizowane grupy pra-cownicze w ramach sobotnio-niedziel-nego wypoczynku oraz młodzież szkol-na.

Ożywiona działalność, poprzez swoje oddziały, prowadzi Polskie Towarzy-stwo Turystyczno-Krajoznawcze, orga-nizując wiele ciekawych rajdów, zio-tów i wycieczek. Jeszcze w tym mie-

siącu amatorzy turystycznych wędro-wek będą mogli wziąć udział w na-stępujących imprezach:

ZO PTTK Legnica (Rynek 27, tel. 261-44) zaprasza na II Rajd „Śladami Kopaczy Ziota i Miedzi” po Górach Kaczawskich w dniach 21-22 maja. I Rajd Samotnych „Mapowka” z zakur-czeniem w Stroniu Śląskim w tym sa-mym terminie, a w sobotę 28 bm. na V Rajd „Pieśń Wędrowki Podstawów-ki” Dolina Czarnej Wody — Rokicki i imprezę pn. „Wędruj z nami”, Szklar-ska Poręba — Szrenica.

Od piątku do niedzieli trwać będzie IX Wojewódzki Zlot Gwiazdzysty Turystów-Kolarzy organizowany przez Zarząd Oddziału PTTK Głogów (ul. Poczdamska 1, tel. 33-31-34) przy współ-udziale Zarządu Wojewódzkiego PTTK.

Lubiński oddział PTTK (pl. Wolności, tel. 41-21-22) kieruje propozycję pod adresem młodzieży szkolnej. Będzie to jednodniowa wycieczka w rejon obsza-ru chronionego „Łasy Chocianowskiej” — 21 maja.

Trasami turystycznymi Pogorza Ka-czawskiego przebiegać będą XX Rajd Jaworski organizowany przez Oddział PTTK w Jaworze (ul. Legnicka 3, tel. 21-35) i XX Wiosenny Rajd Kaczawski z metą w Rokiciu Oddziału Zakła-dowego PTTK HM „Legnica” (ul. Zio-toryjska, tel. 65-263) w dniach 28-29 maja.

Na Zamku Prochowickim 28-29 ma-ja przeprowadzony zostanie III Turulej Turystyczno-Krajoznawczy „PTTK — dzieciom”. Imprezę tę proponuje Zarząd Oddziału PTTK Ziemia Procho-wicka (Prochowice, ul. Legnicka).

Pierwszy krok turystyczny dla naj-młodszych „Płuczek ziota” organizuje 21 maja zlotoryjski Oddział PTTK (pl. Zwycięzców 6).

Wodniacy — żeglarze uczestniczyć bę-dą mogli w regatach na Jeziorze Staw-skim organizowanych z okazji Dnia Hutnika przez Zakładowy Oddział

PTTK przy Hucie Miedzi „Głogów” (Zukowice, tel. 33-53-55) 21-22 maja.

Na Wojewódzkim Zlocie w Wąwozie Myśliborskim, w sobotę 28 maja, spot-kać się opiekunowie zabytków Leg-nickiego. Zlot organizuje Zarząd Wo-jewódzki PTTK w Legnicy (ul. Ro-senbergów, tel. 256-85).

Jak widać, turystyczna oferta impro-wizacji Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (tylko na ostatnią dekadę maja!) jest niezwykle bogata i atrakcyjna. Szczegółowych in-formacji o poszczególnych imprezach można zasięgnąć w organizujących je oddziałach PTTK.

Zachęcamy do skorzystania z przed-stawionych propozycji, życząc dobrej pogody i wielu sympatycznych wrażeń.



O ogólnych zasadach farbowania odzieży pisaliśmy w jednym z ostatnich numerów „PM”. Dziś trochę szczegółów. Jeśli nie znamy rodzaju włókna, z którego zrobio-na jest odzież, warto zdecydować się raczej na farbowanie na zim-no, choć metoda ta nie gwaran-

tuje tak czystego i ładnego koloru jak barwienie na gorąco. Oto re-ccepta: Duże naczynie napełniamy zimną wodą. Przygotowujemy od-powiednią ilość barwnika, obliczo-ną według wagi suchej odzieży. Rozpuszczamy barwnik w nie-wielkiej ilości gorącej wody, do-kładnie mieszamy i przez cienką, lnianą szmatkę wlewamy do duże-go naczynia starannie mieszając. W małej ilości gorącej wody roz-puszczamy 5 łyżek soli kuchennej, dodajemy utrwalacz (licząc na każde opakowanie), wlewamy do dużego naczynia i dokładnie mie-

szamy. Zanurzamy w wodzie odzież i stale ją obracamy drewnianą łyżką aż do uzyskania pożą-danego natężenia koloru. Musi on być zawsze nieco ciemniejszy, po-nieważ po wypłukaniu i wysusze-niu znacznie zjaśnieje. Płuczemy kilkakrotnie w zimnej wodzie aż woda będzie zupełnie czysta lub najpierw spieramy w mydlanej wodzie, a dopiero potem płucze-my. Po odcisnięciu w ręczniku, rozkładamy ufarbowaną odzież płasko lub wiszamy na drążku, często zmieniając położenie, aby równomiernie obсыchała.

Przed przystąpieniem do farbo-wania odpruwamy kieszenie, ob-rąbki, wypustki, guziki i zatrzaski. Pamiętajmy, że odzież prze-poconą, spłowiałą, wytartą — nig-dy nie ufarbuje się równo. Przy-pominamy jeszcze, że do ufarbo-wania 1 kilograma odzieży po-trzebna jest miska lub inne na-czynie mieszczące co najmniej 30 litrów wody. W mniejszej ilości wody farbowanie nie uda się. Jak farbować na gorąco — w następ-nych poradach.



Co jakiś czas w różnych tygod-nikach, poradach — pojawiają się przepisy na „diety-cud” gwarantują-cą szybkie i skuteczne odchudze-nie. W tym roku, gdy w modę znów wchodzi talia, gdy nie wszystko można będzie ukryć w fałdach obszernych lejb i innych

„szat” — sprawa staje się tym bardziej aktualna. Wszystkie prze-pisy na radykalne diety mają jedn-ą podstawową wadę — działają krótko. Po ich zakończeniu, więk-szość odchudających się szybko nadrabia stracone kilogramy. Jak więc skutecznie pozbyć się nad-miernej ilości kilogramów, jak utrzymać z trudem osiągniętą lin-ię? Przede wszystkim odżywiać się racjonalnie. Ograniczyć ilość płynów do 4-6 szklanek dzien-nie, nie popijać w trakcie jedzenia (jedząc „na sucho” szybciej czło-wiek staje się syty), używać jak

najmniej tłuszczów, zrezygnować z cukru i słodczy. Jeść dużo surow-yh warzyw: są zdrowe, łatwo strawne, bardziej syca niż jarz-ny gotowane, mniej tłucz bo nie wymagają zasmażek i tłuszczu do przyrządzenia. Co prawda pora roku nie sprzyja takiej diecie: w lecie, kiedy młodych jarzyn jest w bród, kiedy sporo owoców, łat-wiej jeść dietetycznie, a jedno-cześnie smacznie i atrakcyjnie. Ale już teraz mamy sałatę, szpinak, zaczynają się zieloniny takie jak rzodkiewka, ogórki (tańsze), są je-szcze mrożonki.

Warto przy tej okazji zapamię-tać jedną z metod — zawsze aktualną. Jest to dieta stosowana przez gwiazdy filmowe: jeśli spód-nica stała się za ciasna — przez jeden, dwa dni, zamiast normal-nych posiłków, zalecano picie 4 szklanek mleka lub jedzenie wy-lącznie owoców lub picie soków owocowych czy warzywnych. Ten sposób nie traci na aktualności: aby utrzymać wagę, dobrze i zdro-wo jest raz w tygodniu powstrzy-mać się od jedzenia, a jeść tylko owoce, pić mleko lub soki.



(dla odchudających się) SZASZLYKI RYBNE

2 kostki filetów z morskiej ry-by (około 20 dag), 1 cebula, 2 mro-żone pomidory, sól, pieprz, szczyp-ta mielonej papryki, łyżka oleju, pół łyżeczki masła. Rybę rozmro-

zić jedynie na tyle, aby dała się nabić na szpikulce. Każdy kawa-łek pokroić na 4 części, pomidory w ćwiartki, cebulę w kawałki. Nabijać na szpikulce na przemian ry-bę, cebulę i pomidor (na każdym szpikulcu 4 kawałki ryby). Oprószyć solą, pieprzem, papryką. Roz-grzać na patelni olej, wrzucić mas-ło, a kiedy się rozpuści — sma-żyć szaszlyki na mocnym ogniu obracając, aby zrumienili się z wszystkich stron. Podawać na-tychmiast. Do tego 1 ziemniak, zie-lona sałata.

BITKI SCHABOWE

4 cieniułkie plasterki chudego schabu bez kości (razem około 20 dag), sól, szczypota pieprzu i mie-lonej papryki, 1-2 łyżki oleju. Mięso dobrze rozbić, oprószyć so-lą, pieprzem i papryką. Na patel-ni rozgrzać olej i smażyć na moc-nym ogniu przez 3-4 minuty z każdej strony. Ładnie zrumienione podawać z 1 ziemniakiem z wody posypanym zieloną i z dużą por-cją surówki (zielona sałata przy-prawiona winnym octem lub su-rówka z marchwi, kiszony ogórek lub surówka z ogórka świeżego).

DANIE JARSKIE

1/3 opakowania mrożonej zupy kalafiorowej, 1 łyżeczka masła, kawałek żółtego sera, sól i pieprz do smaku, 1 jajko. Zamrożone jarzynki wrzucić na wrzątek i gotować 15-20 minut w osolonej wodzie. Odcedzić, go-rące wymieszać na talerzu z ma-słem. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Na wierzchu ułożyć smażone oddzielnie jajko sadzone, posypać całą potrawę tartym zół-tym serem i siekaną zieloną.



SWIECE ZAPŁONOWE

Swiece zapłonowe są elementami sil-nika, od których bezpośrednio zależy spalanie mieszanki w cylindrach. Ma-to oczywiście znaczny wpływ na jego pracę i osiągi samochodu.

Dla prawidłowej eksploatacji silni-ka ważne jest zachowanie odpowied-niego odstępu między elektrodami. Od-stęp ten wskutek wypalania się elekt-rod będzie z czasem ulegał zmianie, trzeba więc sprawdzać go i w razie potrzeby regulować. Zbyt mały odstęp między elektroda-mi świecy zapłonowej, to krótka i słaba iskra, która może być zbyt słaba do zapalenia sprężonej mieszanki, zwi-aszca przy rozruchu silnika, gdyż za-palenie zimnej mieszanki jest zawsze trudniejsze. Przy małym odstępie lat-wo też o „zarzucenie” świecy — spe-cie między elektrodami, w wyniku którego przestaje ona działać. Przy zbyt dużym odstępie może nie dochodzić do wyładowania iskrowego, a w każdym razie wymaga ono wyż-szego napięcia, co powoduje przecia-żenie cewki zapłonowej, a nawet może doprowadzić do jej uszkodzenia. Opór przebicia między uzwojeniami cewki

zapłonowej może okazać się mniejszy niż między elektrodami świecy. Za-miast wyładowania między elektroda-mi świecy nastąpi przebiecie wewnątrz-nej uzwojen cewki zapłonowej. Na podstawie wyglądu świecy zap-lonowej można wyciągnąć ważne wnioski co do samej świecy — od-powiedniej lub nieodpowiedniej dla danego silnika oraz stanu technicz-nego tego silnika, regulacji gaźnika, ustawienia zapłonu. Wygląd świecy należy jednak spraw-dzać w ściśle określonych warunkach, a mianowicie po dłuższym okresie ciągłej pracy silnika nagranego do właściwej temperatury. Inaczej moż-na dojść do zupełnie fałszywych wnio-sków. Jeżeli po wykręceniu świecy zap-lonowej stwierdzimy, że jest ona po-kręta czarnym, wilgotnym osadem — świadczyć to może o zbyt wysokiej wartości cieplnej świecy, zbyt bogatej

mieszance albo też o złym stanie technicznym silnika. Sprawdzenie i stwierdzenie podob-nych objawów podczas jazdy w mie-scie byłoby zupełnie niemiernodajne. Krótkie przejazdy, częste rozruchy, czista praca na biegu jałowym i zbyt niska temperatura pracy silnika spa-wiają, że świeca może być mokra i czarna choć jest to świeca odpowied-niej wartości cieplnej, silnik jest w dobrym stanie technicznym a regula-cja gaźnika i zapłonu prawidłowa. W celu sprawdzenia świecy zapłono-nych należy więc wyjechać poza mia-sto, nagrzać silnik do właściwej tem-peratury i przejechać z większą pręd-kością dłuższy odcinek drogi. Następ-nie zatrzymać się, wykręcić świecę i dokładnie je obejrzeć. Teraz dopiero będzie można, na podstawie ich wy-glądu, wyciągnąć właściwe wnioski.

program telewizyjny

CIWARTAK — 1988-03-12
 9.35 Domowe przedszkole.
 10.00 Dł — wiadomości.
 10.10 „Doktorok” (3) — film prod. francuskiej.
 10.20 Domator — „Co nowego, co nowego?”
 10.35 Program dnia.
 10.40 Dł — wiadomości.
 10.45 Studio sport.
 11.15 Teleexpress.
 11.30 „Było sobie życie” (20) — film animowany prod. francuskiej.
 11.55 „Urwalone w kadrze”
 12.00 „Refleksje”
 12.30 Dobranoc.
 12.45 „Teraz”
 13.00 Dziennik telewizyjny.
 13.30 „Doktorok” (3) — „Tropem ruznic” — film kryminalny prod. francuskiej.
 13.55 Kronika Wyścigu Pokoju.
 14.05 „Pogaz”
 14.15 „Twarzą w twarz”
 14.20 „Yad Vashem” — reportaż.
 14.30 Dł — komentarze.
 14.45 Język francuski (28).
PROGRAM II
 16.55 Język francuski (28).
 17.25 Program dnia.
 17.30 Lokalny program publicystyczny.
 18.30 Program lokalny.
 18.35 „Wiem wszystko” — teleturniej.
 19.00 „Skrętny dziennik Adriana Moja — lat 13 i 3/4” (4) — film prod. angielskiej.
 19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
 20.00 „Marokańskie notatki” — program dokumentalny.
 20.30 Studio sport.
 21.00 Ekspres reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Zajęcia dydaktyczne” — film prod. polskiej.
 22.50 Wieczorne wiadomości.
PIĄTEK — 1988-05-13
 9.35 Domowe przedszkole.
 10.00 Dł — wiadomości.
 10.10 Dł — reforma gospodarcza.
 10.25 „Pies Kantor w akcji” (5 — ostatni) — film prod. węgierskiej.
 10.50 Program dnia.
 11.55 Dł — wiadomości.
 12.00 Studio sport.
 12.15 Teleexpress.
 12.30 „Rambit” — teleturniej.
 12.45 „Mieszkać” — wszechświat budowlany.
 13.15 „Kogo wybrać?” — program publicystyczny.
 13.30 Małe kino.
 13.50 Dobranoc.
 14.00 Monitor rządowy.
 14.30 Dziennik telewizyjny.
 14.45 „Czas dojrzewania” — film fab. prod. polskiej.
 15.00 Kronika Wyścigu Pokoju.
 15.10 „Czas” — magazyn publicystyczny.
 22.40 Dł — komentarze.
PROGRAM II
 16.55 Język angielski (38).
 17.25 Program dnia.
 17.30 Między nami rodzicami.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Polak podróżuje” — reportaż.
 18.40 Magazyn „102”
 19.30 „Dookoła świata”
 20.00 Magazyn „Piątek”
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Mroźny peppermint” — film fab. prod. hiszpańskiej.
 22.25 Wieczorne wiadomości.
SOBOTA — 1988-05-14
 9.00 „Drops” oraz film z serii „Szaga, albo: zaginione światy” (12).
 10.30 Dł — wiadomości.
 10.40 Stare, nowe, najnowsze.
 11.20 Magazyn lotniczy.
 11.50 „Bartery”
 12.20 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dokumentalny prod. angielskiej.
 13.20 Telewizyjny koncert życzeń.
 13.50 Na krawędzi słowa.
 14.10 Losowanie Dużego Lotka.
 14.20 Program sobotni.
 14.25 Antologia dramatu powszechnego — Winfried Bauer: „Tylko martwy kolega jest dobrym kolegą”.
 15.45 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju.
 16.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Plebiscyt piosenki — Opole '88.
 18.30 „Butik”

19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 Konkurs piosenki Eurowizji '88.
 20.30 Kronika Wyścigu Pokoju.
 21.10 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndziarz.
 21.25 Literatura i Eros: „Hekate” (103 min.) — film fabularny prod. francuskiej.
 1.20 Zakonczenie programu.
PROGRAM II
 14.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
 15.00 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży.
 16.30 „Spektrum”
 17.10 W kręgu kina.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Godzina z Piotrem Fronczewskim.
 19.30 „Sztuka na parterze” — reportaż.
 20.00 „Pieniądze szczęścia nie dają” — program filmowy.
 20.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88 — koncert inauguracyjny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „David Lean — życie w filmie” (1) — film dokumentalny prod. angielskiej.
 23.10 Studio sport.
 23.35 Wieczorne wiadomości.
NIEDZIELA — 1988-05-15
 7.20 Wszechświat rodziny wiejskiej.
 8.15 „Tydzień”
 8.55 Program na niedzielę.
 9.00 „Teleranek” oraz film z serii „Goście” (1).
 10.30 Dł — wiadomości.
 10.35 „Osobliwości przyrody” — film przyrodniczy prod. japońskiej.
 11.05 „7 anten”
 11.35 Kraj za miastem.
 12.00 „Kim był ten człowiek?”
 12.50 Teatr dla dzieci — Witold Orlak.
 13.45 Telewizyjny koncert życzeń.
 14.30 „Prezydenci” — James K. Polk.
 15.15 W starym kinie: „Listy Kazimierza Junczy-Stepowskiego do Mary”
 16.15 „Smak życia”
 16.55 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju.
 17.45 Teleexpress.
 18.00 Marek Sierocki zaprasza.
 18.20 „Antena”
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „Dom” (1) — „Co ty tu robisz, człowieku” — serial TP.
 21.25 Sportowa niedziela.
 22.10 7 dni w świecie.
 22.20 Telewizyjny masek-hall.
 23.05 Dł — wiadomości.
PROGRAM II
 9.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
 9.35 Film dla niesłyszących — „Co ty tu robisz, człowieku” — serial TP.
 11.00 „Sojusz braterstwa” — wojkowy program dokumentalny.
 11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
 12.00 „Wszystkie stworzenia duże i małe” (13) — serial prod. angielskiej.
 12.55 Aktualności muzyczne.
 13.10 Jutro porządek.
 13.30 Niedziela w Sławkowie.
 14.00 „Blizę świata” — przegląd telewizyjny satelitarnych.
 15.25 Formula I — Grand Prix Monaco.
 16.45 Reportaż.
 16.20 „100 pytań do...” — widowisko publicystyczne.
 16.55 „Kino-Oko” — kalejdoskop filmowy — film prod. angielskiej.
 17.35 „W poszukiwaniu wojny trojańskiej” (2) — film dokumentalny prod. angielskiej.
 18.30 Formula I — Grand Prix Monaco.
 19.00 Goście Daniela Passenta.
 19.30 Galeria „Dwójki” — „Nie tylko o plakacie z Andrzejem Pągowskim”.
 20.00 Studio sport.
 20.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Długie, gorące lato” (2) — serial prod. angielskiej.
 22.45 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
 22.55 Studio sport.
 23.25 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-05-16
 15.40 Dł — wiadomości.
 15.45 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Herenstraat 10” (3) — serial obyczajowy prod. holenderskiej.
 18.30 Laboratorium.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Echa stadionów.
 19.20 „Człowiek dla człowieka” — magazyn PCK.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 Teatr telewizyjny — Zygmunt Krasiński: „Nie-Boska komedia”.
 22.05 Kronika Wyścigu Pokoju.
 22.20 Telewizyjny film dokumentalny — „Duet” reż. Jadwiga Żukowska.
 22.50 Dł — komentarze.
 23.15 Język niemiecki (28).
PROGRAM II
 16.55 Język niemiecki (28).
 17.25 Program dnia.
 17.30 „Sponsor” — teleturniej.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Galeria świata”
 19.00 „Galeria świata: „Przygoda z malarstwem” (6) — serial prod. szwajcarskiej.
 19.30 „Żywie muzyczne”
 20.00 „Jak to ruszyć?”
 20.30 „Złota rybka” — program rozrywkowy.
 21.00 „Powtórka z historii” — gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Program rozrywkowy.
 22.15 „Dalekie i bliskie” — program dokumentalny.
 22.30 Festiwal muzyki — Łańcut '88.
 23.20 Wieczorne wiadomości.
WTOREK — 1988-05-17
 9.35 Domowe przedszkole.
 10.00 Dł — wiadomości.
 10.10 Dł — reforma gospodarcza.
 10.25 „Przychodnia na prowincji” (3) — serial prod. angielskiej.
 11.15 Domator.
 11.45 Program dnia.
 12.10 Dł — wiadomości.
 12.15 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju.
 12.30 Teleexpress.
 12.45 „Lex” — zapowiedź programu.
 12.50 „Szansa” — program publicystyczny.
 13.10 Telewizyjny informator wydawniczy.
 13.30 Klinika zdrowego człowieka.
 13.50 Dobranoc.
 14.00 „Lex”
 14.30 Dziennik telewizyjny.
 14.45 „Przychodnia na prowincji” (3) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
 15.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
 15.10 Kronika Wyścigu Pokoju.
 15.20 Telewizyjny film dokumentalny „Ballada o Lampart Dorocie”.
 15.30 „Spory”
 15.40 Dł — komentarze.
 15.55 Język angielski (29).
 16.25 Program dnia.
 17.30 Lokalny program publicystyczny.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Tajne akta skarbów” (6) —

„Wrak Tubantii” — serial dokumentalny prod. francuskiej.
 19.30 Program publicystyki kulturalnej.
 20.00 „A ty mnie na wyspy szczesliwie prowadź”
 21.00 Rozmowy intymne.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Seriane, lato 1912” (1) — film prod. francuskiej.
 23.10 Studio festiwalowe — Łańcut '88.
 23.25 Wieczorne wiadomości.
ŚRODA — 1988-05-18
 9.35 Domowe przedszkole.
 10.00 Dł — wiadomości.
 10.10 Szkoła dla rodziców.
 10.20 „Wyspa wiatrów” — film prod. radzieckiej.
 11.35 Domator — „Przyjemne z pożytecznym”.
 15.10 Program dnia.
 15.15 Dł — wiadomości.
 15.20 Losowanie Express i Super Lotka.
 15.30 Studio sport — 41 Wyścig Pokoju — IX etap: Kamienna Góra — Legnica.
 17.00 Rzemieśnictwo.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Dla dzieci: „Tak-tak”.
 18.20 „Dawniej niż wczoraj”.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Gra o milion.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 Studio sport — finał Pucharu Anglii w piłce nożnej, ok.
 20.50 Kronika Wyścigu Pokoju (w przerwie meczu).
 22.00 Klub międzynarodowy.
 22.40 Dł — komentarze.
 23.05 Język rosyjski (29).
PROGRAM II
 16.55 Język rosyjski (29).
 17.25 Program dnia.
 17.30 Magazyn „102”.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Małe ojczyzny” — program publicystyczny.
 19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
 19.15 Uwaga, dokument.
 20.00 „Snopy z piasku” — film fab. prod. CSRS.
 20.55 Program publicystyczny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „907” — kronika milicyjna.
 22.50 Studio festiwalowe — Łańcut '88.
 23.05 Wieczorne wiadomości.

OGŁOSZENIA

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Zakłady Górnicze „Lubin” — Fafara Jan, Lubin, ul. Modrzewowa 4/30. 8045-g
 ZGUBIONO decyzję nr 372 na wykonywanie rzemiosła — Piotrowski Jan, Głogów, ul. Polaniecka 19/3. 8046-g
 ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Półkowice” na nazwisko Ladyca Stanisław, Legnica, ul. Złotoryjska 94/10. 8047-g

CO? gdzie kiedy

OBCHODY DZIA HUTNIKA W ŁGOM
 — spotkanie z młodymi przodującymi hutnikami, 13 bm., g. 15 w Zespole Szkół Hutniczych w Głogowie, zawody strzeleckie huty „Legnica” o puchar prezesa KOR, 13 bm., g. 14 na strzelnicy w Górnym Wałbrzysku z metą w Zagórzu Śl., 13-15 bm.
 — międzyzakładowy turniej szachowy, 14 bm. od godz. 9.30 w Domu Hutnika w Legnicy.
 — międzyzakładowy turniej piłki siatkowej, 14 bm., godz. 14 w Szkole Podstawowej nr 9 w Legnicy.
 — mistrzostwa hutników w windsurfingu, 14 i 15 bm. od godz. 10 w Ośrodku Sportów Wodnych w Kunicach, od godz. 11 — festyn.
 — impreza turystyczna — marsz na orientację w okolicach Rokietek, 14 i 15 bm.
WIOSNA MŁODEGO LUBINA — LUBIN
 — zawody rejonowe w wieloboju sportowym dziewcząt i chłopców, 12-13 bm. od godz. 14 na stadionie OSiR.
 — inauguracja rozgrywek drużyn podwórkowych w piłce nożnej, 13 bm., godz. 17, klub „Nasza Chata”.
 — rejonowy konkurs zespołów wokalistycznych pn. „Młode głosy”, 14 bm., godz. 9 w DKZM.
 — kiermasz książek, 14 bm., godz. 11 w klubie „Światowid”.
 — spotkanie z diaporamą, wystawa prac plastycznych młodych twórców, 14 bm., godz. 16 gabinet metodyczny DKZM.
 — „Cyryk na scenie” — program estradowy, 16 bm., godz. 12.30 i 14.00 w sali widowiskowej DKZM.
 — koncert Detej Orkiestry Górniczej ZG „Lubin”, 16 bm., godz. 16, na pl. Wolności.

— „Czułe miejsca” i „Pożegnanie” — filmy prod. pol. w DKF „Miedziak”, 17 bm., godz. 18.
 — 41 Międzynarodowy Wyścig Pokoju, lotna prenia — ul. Sikorskiego, 18 bm., godz. 15.45.
 — wystawy: fotograficzna Jerzego Kosińskiego „Lubinskie Spotkania z Literaturą Miłosną”, od 16 do 31 bm. w KMPiK oraz wernisaż młodych twórców: Renaty Jagiello, Agaty Bobińskiej i Kingi Kapelusznik, 13 bm. w MDK.
INNE IMPREZY — GŁOGÓW
 MOK — Koncerty zespołu estradowego „Patrol” w dniach 16-18 bm. w rewiu cyrkowa na scenie — 17 bm., godz. 16.30 i 18.15.
LEGNICA
 WDK:
 — VII Spotkania Zespołów Folklorystycznych, od 18 do 20 bm. na Rynku w Legnicy.
 — imprezy towarzyszące spotkaniom: występy zespołów młodzieżowych, kapel podwórkowych „Feluś” i „Gwarusie”, Zespołu Pieśni i Tańca „Legnica”, kiermasz sklepu specjalistycznego WDK, pokazy komputerowe — w WDK i w Rynku.
 — wystawa fotograficzna prac członków dolnośląskich towarzystw fotograficznych, od 16 bm. w galerii „Okno” KMPiK.
PÓLKOWICE
 — „Wiosenne porządki” — kiermasz rzeczy zbędnych w domu, a mogących się przydać innym, 14 bm., godzina 14.
 — spotkanie z prokuratorem n. „Alkoholizm jako patologia społeczna na tle spraw karnych prowadzonych w zakresie przestępstwa prowadzonego”, 16 bm., godz. 8.
 — teatrzyk dla dzieci pt. „Pożarcie królowej Bluetki”, 17 bm., godz. 10 i 12.
 — konkurs oświatowy „Z książką za pan brat”, 18 bm., godz. 11.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIĘDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 6. 05. 1988 R.
 Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1182,50 £, tj. 883,576 zł (przed mies. — 1307,00 £, przed rokiem 879,00 £), 3-mies. 1120,0 £, tj. 836,875 zł (przed mies. — 1234,00 £, przed rokiem — 860,50 £).
 Miedź w gatunku standard: nat. 1138,00 £, tj. 850,325 zł (przed mies. — 1276,00 £, przed rokiem — 847,00 £), 3-mies. 1090,00 £, tj. 814,459 zł (przed mies. — 1200,00 £, przed rokiem — 845,00 £).

Srebro min. 99,9 proc., nat. 636,50 c/oz troy, tj. 81,40 zł/gram (przed mies. 652,0 c/oz troy, przed rokiem 483,0 c/oz troy), 3-mies. 648,05 c/oz troy, tj. 82,90 zł/gram (przed mies. 665,0 c/oz troy, przed rokiem 493,0 c/oz troy).

KURS WALUT

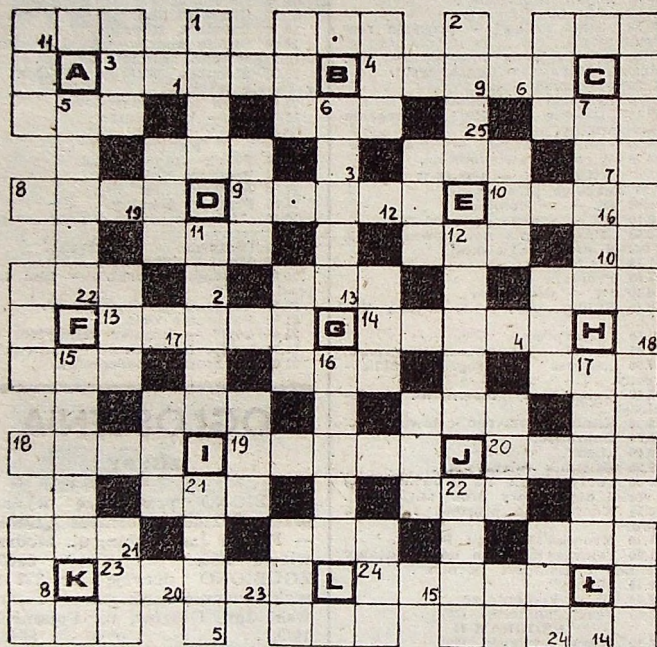
NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 6. 05. 1988 R.
 dol./£ — 1,8625
 DMK/dol. — 1,6809
 BFR/dol. — 35,155
 SFR/dol. — 1,4015
 FFR/dol. — 5,7125
 YEN/dol. — 124,82
 złoto — 445,95 dol./oz troy, tj. 5700 zł/gram

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAM K"

Nr 19 (216)

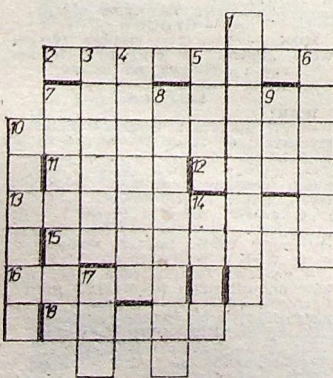
WIROKRZYŻOWKA Z HASŁEM



Litery z krzyżówek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane od 1 do 25 utworzą rozwiązanie: aforyzm Mieczysława Miszewskiego.

Zegarowo: początek wpisu w kratce oznaczonej; wszystkie wyrazy mają taką samą pierwszą literę: A) rzecz nietykalna, tabu, B) robaczek świętojański, C) do zapalania na choince, D) pastuch świni, E) głos ptaków, F) dochodzenie, G) kółko sportowe, H) wschód słońca, I) nadmierne wydzielenie się śliny, J) koszenie, K) gatunek mewy, L) produkt mleczny, M) zbiór pieśni.

KRZYŻOWKA

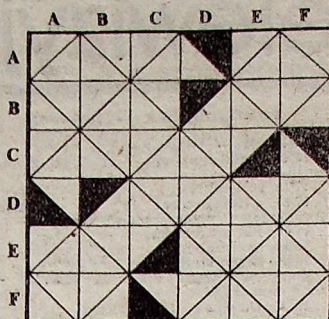


Poziomo: 2) kasjer organizacji, 7) nieduży okret wojenny, 13) gatunek trawy, 14) odkryty wagon, 15) hodowca bydła w Mongolii, 16) kierowanie zaprzęgiem, 17) ozdoba architektoniczna, 18) satrapa, 19) zwierzę z nosem w kształcie małej trąbki.

Pionowo: 1) bursza, 3) autonomiczny obwód w Jugosławii, 4) choroba stawu, 5) ciastko z pianki, 6) otwór w kanale, 7) zespół barw obrazu, 8) impreza, 9) miejscowość w Birnie, 10) rodzaj wierzchniego okrycia, 11) słuch do narkozy, 12) skorupak.

PAWEŁ KOSTRZEWA

MAGICZNA KRZYŻOWKA MOZAIKOWA



A) gra w karty pochodzenia polnoamerykańskiego, B) taśma pleciona ze szpagatu, C) zapalenie gardła, D) imię męskie, E) Moniuszko lub Wyspiański, F) główna myśl, zasada czegoś, G) duże metalowe naczynie używane w przemyśle, H) boski napój, I) królewski hotel, J) miasto wojewódzkie nad Wartą.

RYSZARD ŁOBOS

GROCH Z PASA

PRAWIE IDEALNA ŻONA

Jedną z francuskich firm produkujących sprzęt gospodarstwa domowego rozpoczęła niedawno sprzedaż urządzenia o nazwie „Sufam” reklamowanego jako „prawie idealna żona”. Chodzi o mającą ułatwić życie samotnym mężczyznom praktyczną i wygodną. Całkowicie zautomatyzowane urządzenie waży zaledwie 5 kg i posiada wymiary 46 na 36 centymetrów. Pierze — choć nie prasuje, za to suszy 2,5 kg bielizny w ciągu 15 minut. Tyle samo czasu zajmuje mu zmycie zastawy używanej na przyjęcie 5 osób. Cena ponoć przystępna, ale czy zastąpi to żonę?

GIGANTYCZNA RESTAURACJA

W stolicy Tajlandii, Bangkoku, zostanie wkrótce otwarta największa restauracja na świecie. Jednocześnie z jej usług będzie mogło skorzystać 8 tys. gości, a ich obsługę zapewni liczący 1350 osób personel (w tym 500 kelnerów). Właściciele firmy już zgłosili swój obiekt do słynnej Księgi Rekordów Guinnessa.

ŚLADAMI HANNIBALA

Brytyjski mistrz krykieta Ian Botham wraz z 15 towarzyszami wyruszył śladami Hannibala przez Alpy. Ekspedycja na 15 słońcach opuściła francuski Perpignan kierując się do Turynu, trasą około 800 km. Wyprawa, oprócz charakteru naukowego ma na celu zebranie funduszy na walkę z bia-

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

BARAN (21 III—18 IV). Wydatków nie zabraknie. I tych planowanych, i tych nieprzewidywanych. Spróbuj niektóre wyeliminować bo inaczej będą kłopoty. Rozmowa przeprowadzona na szerszym forum da ci dużo do myślenia.

BYK (19 IV—20 V). Już teraz zechcesz zrobić plany na dalsze miesiące. Termin wybrany jest dobrze. Rozejrzyj się za sojusznikiem, który pomoże ci w twoich zamiarach. Wybór będzie niełatwy. Wkrótce miłe spotkanie.

BLĄZIĘTA (21 V—22 VI). Do bra passa przed tobą. Staraj się utrzymać ją jak najdłużej. Planowane teraz przedsięwzięcia powinny przynieść same sukcesy. Na spotkaniu w większym gronie szansa na błysnięcie.

RAK (23 VI—22 VII). W kręgu spraw zawodowych zajdą zmiany, z których wyciągnij dla siebie korzystne wnioski. Nie zrażaj się trudnościami, perspektywy są dobre. Za jakiś czas innym okiem spojrzysz na wszystko.

LEW (23 VII—22 VIII). Stare sprawy w odmiennych warunkach. Unikaj niepotrzebnych spięć. Czyjaś decyzja, dość nieoczekiwana, może cię zaskoczyć. Nie okazuj tego bo niewiele zmienisz a możesz się narazić na przykrość. Wkrótce miłe spotkanie.

PANNA (23 VIII—22 IX). Zapowiedź zmian w sprawach dla ciebie istotnych. Chyba trzeba się będzie zastanowić nad własnymi decyzjami. Choć wybór będzie niełatwy, znajdziesz wyjście dogod-

laczka. Wielce popularny w swoim kraju Botham od dawna gromadzi fundusze na ten cel.

REKORD ŚWIATA

19-letnia Melissa Sanders z Indianapolis (USA) ustanowiła niedawno rekord świata w... siedzeniu na 15-metrowej wysokości pały. Spędziła na nim dokładnie 517 dni, bijąc tym samym dotychczasowy najlepszy wyczyn w tej oryginalnej dziedzinie (odnotowany w Księdze Rekordów Guinnessa) należący do Kanadyjczyka Marka Suttona (488 dni). Melissa siedziała na umieszczonej na szczycie pały zastawionej platformie o wymiarach 2 na 2 metry. Kontakt ze światem utrzymywała przez telefon, zaś w biciu rekordu towarzyszył jej ulubiony kot oraz telewizor. Przy okazji Melissa zbierała fundusze na walkę z rakiem. W sumie od ciekawskich widzów wpłynęło ponad 10 tys. dolarów. 19-letnia mieszkanka Indianapolis jest kontynuatorką rodzinnych tradycji w tej iście amerykańskiej dziedzinie „sportu”. W 1959 roku podobnego wyczynu dokonała jej matka. Tylko że jej do rekordu potrzeba było zaledwie 211 dni.

NAJBOGATSZY AKTOR

Sylvester Stallone jest najlepiej opłacanym aktorem amerykańskim wszystkich czasów. Wprawdzie jego konto bankowe pozostaje tajemnicą, ale wiadomo, że jest ono co najmniej ośmiocyfrowe, nie licząc pieniędzy ulokowanych w różnych przedsięwzięciach. Obliczono, że Stallone zarobił 50 mln dolarów tylko na dwóch swoich, słynnych i u nas filmach „Rocky” i „Rambo”, a za każdy następny żąda coraz więcej.

KONIEC Z PORNO

Kongres USA uchwalił prawo zabraniające działalności pornograficznej przez telefon. Numery, pod które można było dzwonić aby posłuchać najprzeróżniejszych sprośności, stawały się ostatnimi laty coraz popularniejsze. Uważa się, że prezydent Reagan zaakceptuje nową ustawę.

ne dla wszystkich zainteresowanych.

WAGA (23 IX—22 X). Mimo licznych rozmów i dyskusji, które cię czekają, postępuj bez emocji. Spokój i namysł okaza się najlepszym. Wkrótce nieoczekiwane spotkanie i znajomość, którą warto będzie kontynuować. Postaraj się pokazać z jak najlepszej strony.

SKORPION (23 X—22 XI). Dni bogate w wydarzenia. Posunięcia organizacyjne przyjmiesz z zadowoleniem, a efekty twoich niedawnych starań teraz właśnie przyniosą miłe skutki. Musisz tylko aktywnie włączyć się do działania. Szansa na sukces.

STRZELEC (23 XI—21 XII). Kilka okazji do ciekawych rozmów, a także do nawiązania miłego flirtu... Otoczenie znacznie na ten temat od razu plotkować, ale nie będą to obmowy złośliwe. Również inne sprawy przebiegną w tych dniach bez kłopotów.

KOZIOROZEC (22 XII—20 I). Nie komplikuj sobie życia! Sprawy, z którymi się zetkniesz nie będą wcale takie trudne do pokonania. Spotkanie, w którym weźmiesz udział, podsunie ci pomysł do uporania się z kłopotami.

WODNIK (21 I—19 II). Najbliższe dni upłyną pod znakiem pospiechu i terminów do zależenia „na wczoraj”. Rozmowa przeprowadzona w tych dniach zrobi na tobie duże wrażenie. Dostrzeżesz dla siebie pomysły i perspektywy.

RYBY (19 II—20 III). Najbliższe dni będą należały do ciekawych. Czekaj ci sporo wartych uwagi rozmów, a w ich wyniku kilka nowości dających do myślenia. Umiejętne wykorzystanie właściwych wniosków będzie wymagało trafnych decyzji.